Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 31— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 32. **Kraków, Piątek dnia 8 Lutego 1901.** **Rok IX.**

PO MOWIE TRONOWEJ.

Zdaje się, że w Austrji żaden rząd nigdy niczego się nie nauczy i nie zdoła się zdobyć na czyn wybrnięcia z kołowacizny, którą sam sobie stwarza, powodowany potrzebą czynienia czegobądź, aby tylko ratować się przed zastojem. Dzisiejszy kierownik rządu, dr Körber, wygląda jak alegoryczna figura na starych klepsydrach, przesypująca piasek z naczynia do naczynia. Mierzy wprawdzie czas, ale w tym czasie nic więcej nie robi... Słychać tylko szelest suchego piasku. Prawda, jest i coś więcej. Na tym piasku pisze się rządowe programy. Niechaj się nikt nie dziwi, że po takiej czczej i suchej polityce „programów“ niezaczętych, niewykonanych i niewykonalnych, szerzy się, jak zaraza, polityczne warcholstwo i radykalizm. Rząd, który nie umie się zdobyć na męskie słowo, który nie umie rzucić hasła uspokojenia i zaufania zmęczonym ludom, rząd, który w najuroczystszej formie, na jaką mu zdobyć się wolno, w mowie tronowej, nie chce, czy nie potrafi postawić wiarygodnego, lub bodaj prawdopodobnego ekonomicznego programu na najbliższą bodaj przyszłość — taki rząd musi być piłką w ręku obstrukcjonistów.

Ciągła niepewność, zawieszenie między niebem a ziemią, bezradność rządu w polityce wewnętrznej, bezsilność jego na zewnątrz wobec Berlina, zastój w pracach ustawodawczych, nieporządek w administracji — to wszystko męczy, napełnia troską, hamuje życie narodowe, a nadewszystko ruch ekonomiczny, tak, że budzi się wprost pragnienie za wstrząśnieniem, bodaj przewrotem, byleby raz uczuć grunt pod stopami i ujrzeć wytkniętą drogę. Do zniechęcenia przyczyniają się jeszcze potężnie blagi urzędowej i półurzędowej prasy o postępie, o coraz porządniejszej gospodarce państwowej, o zadowoleniu ludów i t. d.

A obstrukcja? Niestety, skądkolwiek ona płynie, niesie jakieś wstrząśnienie, jakiś ruch powodnje. W zastoju przynosi „hecę“, lepszą od zgnilizny. Że system rządzenia za pomocą „programów“, wprowadzony przez p. Körbera, „hecy“ nie zażegna, można być pewnym na podstawie dotychczasowych doświadczeń. Przeciwnie, p. Körber igra z ogniem, p. Körber pozwala sobie nadużywać najwyższej w państwie powagi do wypowiadania swoich „programów“ bez programu, do rzucania ogólników, dobrych w dyskusji parlamentarnej, w przemówieniu ministrów, lub w reskryptach ministerjalnych, ale dalekich od nastroju i powagi mowy tronowej.

Cały program ekonomiczny na nową erę parlamentarną, prawie wszystkie zapowiedzi „prac“ dla postępu, nie znajdują się do tej chwili nawet w stadjum ustawowego przygotowania. Wystarczy wymienić niesłychanej doniosłości sprawę obowiązkowego ubezpieczenia oficjalistów prywatnych, w której to sprawie dopiero p o m o w i e t r o n o w e j rozpoczęto „wywiady“, celem zebrania faktycznego i cyfrowego materjału. A ochrona robotników, a dzień roboczy, a praca kobiet i dzieci, a organizacja zawodowych stowarzyszeń rolniczych i t. d. i t. d. Ileż zaś rzeczy zupełnie pominięto: o reformie kodeksu karnego tak pilnej i koniecznej dla społeczeństwa, jak powietrze dla duszonego, o zniesieniu przestarzałej i wprost niesłychanej instytucji tajnych kwalifikacyj urzędników, o reformie więzień i pieczy nad opuszczonemi dziećmi i małoletniemi przestępcami, o reformie systemu opłat i należytości i t. d. Jest natomiast bardzo odległa zapowiedź przygotowań do projektu wniosku o projekt ustawy utworzenia dróg wodnych i regulacji rzek, oraz zapowiedź „nowych bardzo znacznych ofiar dla państwa“!

Jedynym wyraźnym ustępem mowy tronowej, jest wskazanie konieczności uregulowania sprawy językowej w drodze ustawodawczej. W adresie do Korony znaleść się winna stanowcza i niedwuznaczna odpowiedź, zwłaszcza ze strony nas Polaków, że za jedynie właściwą drogę do uregulowania tej kwestji uważamy tylko autonomję krajów, a więc Sejmy krajowe, ale nigdy centralny parlament owiany dzisiaj tchnieniem niemieckiej „Gemeinbürgschaft“. Powinno się to stać tem bardziej, że mowa tronowa, jakkolwiek w ostrożnych słowach, stwierdza jednak potrzebę(!) „jednolitego języka“ w niektórych gałęziach administracji państwowej.

Ten Koerberowski „ogólnik“ wymaga koniecznie wyjaśnienia. Jeżeli użyto go jedynie w celu „uspokojenia“ austrjackich prusofilów — możemy wzruszyć ramionami na ten akt wielkiej mądrości politycznej. Jeżeli jednak jest on zapowiedzią dalszych zakusów niemieckich na zagwarantowane nam prawa naszego narodowego życia, lub jeżeli ma być zaporą w coraz większem rozszerzaniu dziedziny władania polskiego języka w naszym własnym kraju, a nawet w stosunku do władz najwyższych — wówczas musimy się zastrzedz przeciw tym planom nowych centralistów wiedeńskich. Z takimi programami rządu rozpoczniemy walkę na całej linji, walkę, do której stanie całe polskie społeczeństwo, a także niezawodnie i nasza polska reprezentacja w Wiedniu.

Pod tym względem dwóch zdań być nie może i kwestja ta, powtarzamy raz jeszcze, powinna być bezzwłocznie i stanowczo wyjaśniona.

Z KRAJU.

LWÓW 6 lutego.

Konsorcjum dla wyrobu wody sodowej. — „Unio catholica“. — Dochodzenie karne. — Mityczne 16.000 k. — Samorządca i jego sztuczki. — Malowany centralny zarząd.

Przed kilku tygodniami zawiązało się tu stowarzyszenie zarobkowe z dwukrotną poręką pod firmą „Fabryka wody sodowej Zdrowie“, którego celem jest dostarczanie naszemu miastu zdrowych a tanich napojów musujących i orzeźwiających. Doniosłość hygjeniczno społeczna tego przedsięwzięcia jest oczywista, gdy się uwzględni, że z czternastu obecnie istniejących fabryk i fabryczek wody sodowej, zaledwie niektóre jako tako odpowiadały pod względem urządzenia i czystości elementarnym wymogom hygjeny. Syfony z wodą sodową, sprzedawane nietylko w szynkach, lecz nawet w lepszych restauracjach, bywają skandalicznie brudne, tak samo, jak brudne i obdarte bywają wehikuły, służące do rozwożenia wody sodowej. Również wyrabiane w istnych speluukach żydowskich t. zw. krachery i limonadki bywają sporządzane w tak niechlujny sposób i z tak podejrzanej czystości i zdrowotności artykułów, że magistrat ciągle je konfiskuje jako dla zdrowia szkodliwe. Zresztą do wyrobu wody sodowej używa się wody złej nieprzefiltrowanej, a przy wytwarzaniu kwasu węglowego, kwasu siarkowego i magnezytu ignoruje się względy czystości, wskutek czego tworzą się w takim produkcie szkodliwe związki chemiczne. A przecież woda sodowa — jako artykuł codziennej konsumcji, jest bardzo ważna. W gorące dni letnie bardzo chętnie i wiele pije jej nawet ludność uboga po przedmieściach. Jak obliczają, Lwów konsumuje 9 miljonów syfonów i kracherów, jakoteż 70.000 balonów, 40 litrowych wody sodowej. Napój ten orzeźwiający, a znacznie tańszy od piwa, jest jednym z środków walki z zamiłowaniem do pijaństwa, jego rozpowszechnianie zatem — o ile byłby on wyrabiany w sposób nieszkodliwy zdrowiu i z wzorową czystością — jest zupełnie wskazane, a nawet konieczne. Zważmy bowiem, jakie to „świństwa“ pod firmą wody sodowej konsumować muszą nawet chorzy. Z tych to powodów nowe przedsiębiorstwo, które zamierza rzecz prowadzić na zasadzie najnowszych wymogów techniki produkcyjnej i hygjeny i produkować wodę sodową na wodzie filtrowanej i destylowanej z wodociągów miejskich, jakoteż na gotowym płynnym kwasie węglowym i które zakłada w tym celu własną wzorową fabrykę i zaopatruje się w zupełnie nowe syfony i flaszki, jest zjawiskiem sympatycznem, musi bowiem koniecznie zmniejszyć szalbierczą spekulację partaczy żydowskich, zwących się fabrykantami wody sodowej, a produkujących truciznę. Przedsiębiorstwo właśnie założone, poddaje się dobrowolnie pod fachową kontrolę komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Przedsiębiorstwo to zamierza także produkować sztuczne wody mineralne, zwłaszcza stołowe, n. p. Giesshübler. Fabryka zacznie funkcjonować na wiosnę. Dyrektorami są: dr Marjan Linde, dyrektor Banku zaliczkowego, dr Henryk Mikolasch i p. Józef Pordes.

Dziś wieczorem odbyło się w Banku zaliczkowym walne zgromadzenie członków „Zdrowia“, na którem dyrektor Linde zawiadomił, że Towarzystwo chciało wykupić i skonsolidować wszystkie fabryki wody sodowej w mieście, lecz niemal wszyscy fabrykanci stawiali wymagania ogromnie wygórowane, wykupiono więc tylko fabryki pp. Mikolascha i Pordesa. Towarzystwo jednak gotowe jest wykupić i resztę fabryk, jeśli one wymagania swoje zastosują do swej faktycznej wartości. Dotychczas Towarzystwo liczy 29 członków, którzy subskrybowali 16 800 k., do celów swych zaś potrzebuje Towarzystwo przynajmniej 100 tysięcy koron.

Na zgromadzeniu tem wybrano również radę zawiadowczą i komisję rewizyjną; do pierwszej weszli pp. Abrysowski, br. Battaglia, dr Czyżewicz, dr Kosiński, dr Legieżyński, Edm. Łoziński, Juljusz Mikolasch, dr Szpilman, dr Jan Piepes Poratyński, dr Tatarczuch, Wład. Terenkoczy i dr Ungar, zaś do drugiej pp. Hay, Stefan Kossak i Gwido Ruszczyński.

Z powodu defraudacji, wykrytej w tutejszej filji Towarzystwa wzaj. ubezp. „Unio catholica“ dnia 3 b. m. dr Starczewski wniósł do prokuratorji państwa doniesienie karne. Prokuratorja od razu bardzo żywo się tą sprawą zajęła, bo już wczoraj sędzia śledczy, któremu ją powierzono, radca Zawadzki przesłuchał p. Starczewskiego. Dochodzenie będzie znacznie uproszczone wobec tego, że reprezentant centralnego zarządu w Wiedniu baron Calbernmatten mniej więcej za tydzień przyjedzie do Lwowa i tutaj będzie przesłuchany. Jego opinja o p. Thumenie będzie największej wagi, jako tego, który najdłużej ze wszystkich działaczy owej firmy miał sposobność patrzeć na działalność tego urzędnika. Niestety, podobnie jak ci, którzy we Lwowie musieli wchodzić w styczność z p. Thumenem, tak i ów wiedeński baron strasznie późno poznał się na właściwej wartości tego neofity.— To, co każdy dzień przynosi nowego z dziedziny thumenowskich szalbierstw, wprawia w osłupienie, jak można było stawiać go we Lwowie na czele instytucji, która powinna była być nieskalaną i już nie uczciwą, ale wprost czcigodną z racji swej ekskluzywnie katolickiej firmy. Skoro sprawa wybuchła i wiadomem się stało, jaką sumę razem wynoszą zdefraudowane przez p. Thumena kaucje, p. Thumen jął opowiadać wszem wobec i każdemu z osobna, a zwłaszcza tym, którzy w pierwszej linji musieli żądać urzędowo wytłómaczenia się, że osoby, chcące go ratować, zdeponowały w klasztorze w Przeworsku kwotę 16.000 k. na pokrycie owych pretensyj. Wydeklamował to z takim patosem i przekonywującą siłą przed ks. Letusem Olszewskim, że zacny, nie lubiący podejrzewać kapłan, na słowo mu uwierzył, a nawet tej treści oświadczenie do centralnej dyrekcji podpisał. Okazuje się teraz, że historja z owymi 16.000 koron, to najbezczelniejsze kłamstwo. Tak z tego powodu, jak i wskutek innych malwersacyj Thumena będzie musiał centralny zarząd dołożyć workiem za to, że nie chciał dokładać okiem i niesłychanie sprytnego oszusta uczynił we Lwowie, w swojej filji, panem wszechwładnym. Im więcej jego nieuczciwość na jaw wychodzi, tem większe zniechęcenie do tej wiedeńskiej instytucji napawać musi każdego interesowanego czy nie interesowanego.

Bo jakżeż można dawać jednemu członkowi w ręce wielki interes finansowy, dać mu prawo inkasowania wszelkich wpływów i nie postawić nikogo nad nim czy u jego boku dla porady prawnej i kontroli rachunkowej. Wszakżeż organ kontrolny musi być przy każdem ciele administracyjnem, choćby nawet takiem, gdzie właściwy obrót pieniężny się nie odbywa, lecz jedynie za pomocą przekazywania wszelkich wypłat i pobrań organom zupełnie dalekim. Tem więcej razi nas stanowisko centralnego zarządu, zajęte po wykryciu malwersacyj we Lwowie. Owe orędzia, komunikaty, rezolucje, często sobie wręcz prze-

cące, to niedopowiadanie prawdy, to poprostu wprowadzanie w błąd ludzi, którym ten zarząd poruczył pracę sanacyjną, — to wszystko takie brudne, takie mętne, że doprawdy przychodzi zapytać się, kto właściwie jest czysty, a kto winien; — więc to już trzeba zostawić sędziemu śledczemu. Dzięki temu nieszczeremu stanowisku, jakie centralny zarząd zajmował zapewne także względem samego Thumena za jego urzędowania, ten p. Thumen miał czelność całą sieć ajentur prowincjonalnych poobsadzać żydami, a centralny zarząd — jak nam każe dzisiaj wierzyć— ani krzty o tem nie wiedział. Więc dopiero teraz, gdy rzecz zdemaskowana, z całą forsą usuwa się żydów, a ustanawia ajentami katolików: kupców, wójtów, mieszczan, rozumniejszych włościan. Czy to wszystko da się rychło, dobrze i porządnie naprawić, chcielibyśmy wierzyć, jakkolwiek wiadomo nam, że równolegle z tą akcją sanacyjną i purifikacyjną roztrząsana jest kwestja, czy wogóle wskazane jest kontynuować istnienie reprezentacji lwowskiej. Przypuśćmy, że konkluzja będzie potakująca, a to dlatego, że ta reprezentacja była najżywotniejszą ze wszystkich austrjackich reprezentacyj owej firmy. Ale jeśli tak to zarząd centralny musi zupełnie odmienną, nieubłaganie ścisłą i stanowczą wykonywać nad swojemi filjami opiekę, bo czujności i sumienności po trzeba wszędzie, a więc nawet i tam, gdzie są baronowskie podpisy i wizerunek Matki Boskiej w nagłówku. (rs.)

JASŁO 7 lutego.

Echa po wyborach do Rady państwa. — Wybory do Rady gminnej III. koła. — Antysemici stawiają swoich kandydatów po raz pierwszy. — Zwycięstwo żydo-szewców. — Siedmdziesięcioletni starzec korzy się przed żydami w kahale. — Wybór w II. kole D. Leiba Wernera, właściciela osławionej knajpy jasielskiej.

Niedawno mieliśmy wybory do Rady państwa, które nie co do osób wybranych obu posłów, ale co do sposobu ich przeprowadzenia przez starostę jasielskiego smutne wywarły wrażenie nawet na umiarkowanych konserwatystach i zadały kłam konstytucją zagwarantowanej wolności obywatelskiej.

Obecnie w styczniu były wybory połowy rady miejskiej. Dawny to zwyczaj, datujący się od dziesiątek lat, że tutejsi szewcy t. zw. jarmarczni idą ręka w rękę z żydami przy wszelkich wyborach, ba nawet w codziennem życiu na krok bez żyda obejść się nie mogą. Tak samo było i teraz. Panowie ci podali sobie ręce z braćmi w Izraelu, aby tylko bardzo poważnych i uczciwych chrześcijan nie dopuścić do Rady miejskiej. Kilku z tych szewców odegrało ostatnimi czasy smutną rolę ajentów, „szpiclów" i szynkarzy starościńskich wraz z ż. dami podczas wyborów do Rady państwa, obecnie zaś spotkali się z braćmi mojż. wyznania przy miejskiej urnie wyborczej, aby przeforsować wszelkiego rodzaju Leibów i Mośków.

Sprawa to tem smutniejsza, że po raz pierwszy wyłoniła się w tych wyborach lista antysemitów, którzy za wszelką cenę postanowili więcej żydów do rady miejskiej nie dopuszczać. Niestety lista antysemitów upadła, stronnictwo to bowiem nietylko jest bardzo młode, ale w dodatku musiało walczyć z zastarzałym zwyczajem nieszczęsnej konsolidacji szewsko-żydowskiej.

W dodatku wyznać należy, że wielka liczba wyborców klas oświeceńszych wcale się do wyborów miejskich nie stawiła, a ci niewątpliwie byliby partję antysemicką poparli. Na 700 wyborców w trzeciem kole (w którego to liczbie przypada na żydów przeszło 180 głosów) głosowało wszystkich chrześcijan tylko 413, reszta zaś, a mianowicie przeszło 120 rzemieślników zostawało na wyłącznych usługach żydowskich. Trzeba zaś pamiętać, że żadnego żyda do wyboru nie zabrakło (głosowali podobno nawet tacy, których w Jaśle nie ma) a że i szewcy zeszli się w komplecie i legitymacje przed dwoma miesiącami już dla żydów pozbierali, więc nie dziw, że partja antysemicka została w mniejszości.

Początek jednak zrobiony i jest nadzieja, że zaślepieni rzemieślnicy przejrzą i brat bratu rękę poda.

Wobec takich stosunków rezultat wyborów jest jak najfatalniejszy. Oto wybrano takich Walfeldów i Elzigerów, z których jeden jako szynkarz, drugi zaś jako szewski skórnik-dostawca — ściągają skórę z swoich wyborców. Znalazło się i kilku zdrajców, którzy pozornie stronę antysemitów trzymając, zaocznie szli z żydami. Tych przy najbliższej sposobności nieomieszkam po nazwisku wymienić i publicznie napiętnować, jak na to zasługują.

Wierzyć się nie chce, jak miasto nasze do niedawna jeszcze nawskróś chrześcijańskie, przybiera charakter czysto żydowski. Pochodzi to głównie stąd, że obywatele tak zwani „rdzenni" gwałtem cisną się w objęcia żydowskie.

Oto pewien obywatel, który dźwiga na swych barkach z górą 70 lat, popadłszy w niełaskę u kolegów i chcąc się nadal przy mandacie utrzymać, poniżył się do tego stopnia, że swą siwą głowę kornie schylił przed żydami w kahale, gdzie w przededniu wyborów się udał prosząc, aby go niepozbawiano mandatu i zaszczytów kerzyści.

Na zakończenie dodać winienem, że i w drugiem kole nie lepiej poszło. Nasi wyborcy nie licznie się tam stawili, podczas gdy żydzi robili na wielką skalę agitację. W ten sposób wybrano osławionego D. Leiba Wernera właściciela ostatniej knajpy jasielskiej i rozsadnika żydowskiej demoralizacji w każdym kierunku. X.

ZE ŚWIATA.

WIEDEŃ 7 lutego.

Wyrok w sprawie morderstwa i spalenie dziecka. — Klub rozwódek. — Śmierć pozorna.

Okropna zbrodnia, spełniona przez wynaturzonych rodziców na własnem dziecku, o której wam przed kilku dniami pisałem, znalazła swój epilog w wydaniu wyroku potępiającego, na podstawie którego Józef Ott, za znęcanie się, morderstwo i spalenie poćwiartowanych zwłok syna, został na szubienicę skazany, wspólniczka zaś jego, żona Karolina, na 12 lat ciężkiego więzienia. Nadzwyczaj silne i głębokie wrażenie uczyniło oskarżenie prokuratora państwa dra Kleeborna. Zasądzeni przyjęli wyrok z całą obojętnością.

Oryginalny klub rozwódek tworzy się w Wiedniu. Urzędowa nazwa jego będzie: „Klub rozwódek". Przewodniczką całego tego w każdym razie oryginalnego i charakterystycznego ruchu, jest niejaka p. Marja Huber, rozwódka po oficjaliście wojskowym.

W tych dniach odbyło się pierwsze walne zgromadzenie wszelkich możliwych i niemożliwych rozwódek stolicy naddunajskiej. Już na godzinę przed zapowiedzianym terminem rozpoczęcia obrad dwie sale jednej z restauracji wiedeńskich były wypełnione. Ścisk, tłok i gwar nieopisany. Nikt nie przypuszczał, że Wiedeń tyle posiada rozwódek. Były panie w wykwintnych toaletach, były i robotnice w skromnych chusteczkach na głowie, były pomarszczone, imponującej starości sekutnice, były i kobietki świeże, jak wiosenne pączki, z bardzo różowemi buziakami i rozwichrzonemi fryzurkami. Mimo tych różnic, zgoda panowała między niemi i harmonja idealna. Dla skrócenia czasu opowiadała jedna drugiej dzieje swego nieszczęśliwego małżeństwa. Czas mimo to dłużył się wszystkim niesłychanie. Wreszcie w ramach drzwi, przedzielających obie salki, ustawiono niaduży stolik. Wskakuje nań z chyżością sarenek kilka pań fertycznych, tworzących każda z osobna i wszystkie razem komitet. Denerwujący znak dzwonka i obrady się rozpoczynają.

Przed tygodniem zmarła w Lundenburgu pod Wiedniem żona pensjonowanego maszynisty. W czasie przepisanym złożono jej zwłoki na miejscowym cmentarzu. Kiedy po skończonej ceremonji pogrzebowej wszyscy uczestnicy żałobni się rozeszli, usłyszał naraz dozorca cmentarza jęki, które dały się słyszeć od strony, gdzie złożono zwłoki. Przerażony wezwał natychmiast robotników, którzy odkopali świeżo usypaną mogiłę. Jakież zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdy po otwarciu trumny okazało się, iż nieboszczka żyje. Zmartwychwstałą złożono na razie w mieszkaniu dozorcy cmentarza, poczem, gdy siły odzyskała, odprowadzono ją do domu krewnych, gdzie mieszkała przed swą niedoszłą śmiercią.

PARYŻ 6 lutego 1901.

Usunięcie języka greckiego z programu szkół średnich. — Wakanse w akademji francuskiej. — Nowa powieść Zoli.

Kampanja, prowadzona już od kilku lat przez postępowe żywioły świata uniwersyteckiego, odniosła zwycięstwo; jako ofiara tej walki, na placu boju zostaje mowa nieśmiertelnego Homera. Język grecki, który dotychczas, wraz z łaciną, stanowił jeden z głównych przedmiotów w programie szkół średnich, zdegradowany został na stanowisko całkiem poślednie.

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

26)

— O, wierz mi, mój drogi panie — mówił dalej minister — że okropnie ciężka to rzecz rządzić, gdy się rozporządza takiemi ciasnemi głowami, jak nasz obecny prefekt. Otóż niezmiernie się cieszę z tego powodu, że mój wniosek, aby pana powołać na stanowisko prefekta w Sofji, znalazł onegdaj na Radzie ministrów pełne uznanie, uchwała przeszła jednogłośnie... jednogłośnie — rozumiesz pan? Mogę tylko pogratulować nowemu prefektowi Sofji. A cieszę się z tego powodu nie tylko, jako pański przełożony, lecz jeszcze z innego powodu. Oto mój kuzyn, Sawa Pasca, który jest tutaj nadkomisarzem policji, tęgi wprawdzie i wiele obiecujący młodzian, lecz jeszcze niedoświadczony, przejdzie pod pańskiem kierownictwem znakomitą, jak się spodziewam, szkołę w zawodzie policyjno-politycznym....

Nie długo potem pan prefekt wracał z Sofji do Łom-Palanki, wracał upojony szczęściem, rozmarzony, powtarzając sobie ciągle:

— Co za świat otwiera się przedemną, co za godności i zaszczyty uśmiechają mi się teraz!....

Ruszkin dotychczas postępował całkiem przyzwoicie i nikt mu nie mógł z namacalnymi dowodami w ręku wykazać jakichkolwiek brudów. Pan prefekt był jednak bardzo mądry i szczwany, jak lis, na takie rzeczy. To też swoje złote rozmyślania przerywał co chwila, powtarzaną zawsze przez siebie sentencją: — Wydawać się tylko czystym i szlachetnym, jest o wiele mniej warte, niż być takim w rzeczywistości, ale za to często jest więcej korzystne. — Jednego jeszcze brakowało teraz Ruszkinowi, a mianowicie dostatecznego majątku. Czego jednak nie można na prawdę, wprost osiągnąć, to można dostać nieraz w inny sposób, a bodaj nadać sprawie pozór, do prawdy podobny. Pan prefekt zaraz znalazł na to sposób.

W Wiedniu przebywała niegdyś serdeczna „przyjaciółka" Ruszkina, niejaka Irma Gellner; do niej to zatelegrafował prefekt, aby dnia 3 października wysłała do niego telegram następującej treści:

„Prefekt policji, Petko Ruszkin, Łom-Palanka w Bułgarji. Zasyłam serdeczne gratulacje z powodu wygrania głównej wygranej w kwocie sto tysięcy reńskich. Stern Compagnie (podpis)".

Ruszkin wiedział doskonale, że na Irmę może się w zupełności spuścić, zwłaszcza, że obiecał jej od nowego roku podwoić pensję, jaką od niego corocznie pobierała. — A przytem wiedział Ruszkin bardzo dobrze, że naczelnik urzędu telegraficznego w Łom-Palance jest wielkim gadułą, dzięki czemu wieść o wygraniu przez Ruszkina olbrzymiej sumy pieniężnej rozejdzie się po całem mieście lotem błyskawicy. Do Sofji zaś niedaleko, wieść także i tam z pewnością dostanie się szybko i tak pan Ruszkin będzie obejmował swój urząd wśród ogólnego podziwu i uniżoności wszystkich urzędników.

Pani prefektowa na wieść o zaszczycie, jaki spotkał jej małżonka, nie wiedziała już nawet, w jaki sposób ma objawić swoją uciechę, a Dona skakała z radości, że niebawem będzie już w stolicy na stałe.

W tem pewnego dnia przybyła do pana prefekta jakaś nieznajoma dama i prosiła o rozmowę w pewnej bardzo ważnej sprawie. Pan Ruszkin przyjął damę nader grzecznie i poprosiwszy ją do swej kancelarji, zamknął drzwi szczelnie. Wielka ciekawość zdjęła Donę.

— Kto to może być taki? — pytała siebie ciągle. — Po co ona przyszła? — Dona nie mogła wytrzymać; podszedłszy zatem ostrożnie pod drzwi, wiodące do gabinetu ojca, przyłożyła do nich ucho, łowiąc pilnie każde słówko, które tylko uchwycić mogła. Dowiedziała się tylko tyle, że nieznajoma dama wstawiała się za jakimś młodym człowiekiem, którego okropnie wychwalała. „Minister spraw wewnętrznych — szeptała owa pani — jest jego wujem... ale ja to tylko ubocznie dodaję, zresztą cóż on winien, że ma w swej rodzinie tak tęgich ludzi..."

W jakiś czas po wizycie nieznajomej damy u Ruszkina, zjawił się u niego młody mężczyzna, w którego całej postaci uderzało każdego to przedewszystkiem, że wszystko miał za wielkie, lub za szerokie: nos, usta, uszy, czoło, brodę itp., a przytem był czarny jak murzyn. Był to niejaki pan Sawa Pasca, mianowany niedawno, dzięki odznaczeniu się w politycznej aferze Andrejewa, nadkomisarzem policji. O nim to tylko rozprawiała nieznajoma dama.

Mimo to, że owa dama tak pięknie przedstawiła Ruszkinowi pana Sawę, przezorny prefekt tem się bynajmniej nie zadowolnił, ale zasięgnął bliższych informacyj o panu Sawie w samej Sofji, gdzie miał swych zauszników. Ale w Sofji dowiedział się Ruszkin o panu nadkomisarzu coś wprost przeciwnego. Pan Sawa Pasca miał być nałogowym szulerem, pijanicą, lumpem, karjerowiczem, brutalem, bałamutem kobiet wszelakiego rodzaju, tak mężatek, jak i niemężatek, a przytem wszystkiem nie celował zbyt wielką inteligencją. Z tem wszystkiem jednak pan Sawa Pasca miał być człowiekiem dosyć sprytnym, zwłaszcza w kwestjach pieniężnych; umiał bardzo zręcznie wykorzystać wszelkie okoliczności na swoją korzyść, a przytem służyło mu szczęście. Ba, ale nie tylko same złe rzeczy można było powiedzieć o panu nadkomisarzu. Przedewszystkiem sam Pasca, jako syn zamożnego handlarza bydła, już z domu był bardzo bogatym człowiekiem, a przytem, dzięki przemożnym kolligacjom, miał silne plecy i mógł tak w karjerze urzędniczej postępować bardzo szybko z szczebla na szczebel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uczniowie klasy czwartej, przy końcu roku szkolnego, będą mieli prawo wyboru: mogą zostać wiernymi greczyźnie, mogą wszakże zastąpić ją jednym z języków nowożytnych lub naukami przyrodniczemi.

Już naprzód można przewidzieć, iż nieznaczna tylko część młodzieży dochowa wierności mowie, w której „boski“ Platon wypowiedział swe poglądy na świat i ludzkość. W bagażu umysłowym współczesnego młodzieńca, gotującego się do ciężkiej walki o byt, język grecki jest wiązanką kwiatów pięknych i wonnych, lecz mało użytecznych; obecne warunki żmudnej „struggle for life“ wymagają przedewszystkiem obfitego zapasu wiadomości praktycznych, tych, które dają się bezpośrednio w walce życiowej zastosować i wyzyskać. Za kilkanaście lat człowiek, znający dokładnie język starogrecki, będzie we Francji rzadkością. Homera w oryginale czytać będą tylko filologowie. „Język umarły“ został ostatecznie pogrzebany.

W chwili obecnej wakują dwa fotele w Akademji: po ks. de Broglie i po wicehrabi de Bornier. Kandydatów jest bez liku. Do zajęcia miejsca po ks. de Broglie najwięcej szans zdaje się posiadać ks. de Neailles, teraźniejszy ambasador francuski w Berlinie. Nie jest atoli dotąd pewnem, czy sędziwy dyplomata ulegnie namowom przyjaciół i stanie w szrankach współzawodników. Jako innych kandydatów wymieniają powieściopisarzy pp. René Bazin'a i Jana Aicard'a, oraz znanego krytyka, następcę Sarcey'a w „Temps“, p. Larroumeta. Naturalnie kandydować nie omieszka również i p. Lamy; od pietnastu lat, czy więcej, nie opuścił on żadnej podobnej okazji. Natomiast Zola prawdopodobnie zrezygnuje już z dawnych nieziszczalnych pragnień.

Autor Rougon Macquartów drukuje najnowszą swą powieść p. t. „Le Travail“ w socjalistycznym dzienniku „Aurore“. Utwory jego wszakże przestały już budzić zainteresowanie wśród czytelników francuskich; teraźniejsza powieść nie przysporzyła gazecie zgoła prenumeratorów.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Jana z Mathy i Cyrjaka, męczennika; w sobotę Apolonji, panny, Cyrilla i Sabina, biskupa: w niedzielę Scholastyki, panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na rogacza (samce sarn), na głuszce, cietrzewie dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i [illegible], tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raki zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 5, zachód przypada o godz. 4 minut 43; długość dnia godzin 9 minut 38

Stan powietrza. Dnia 7-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 746·8 termometr — 0·1 wilgotność 90%, wiatr zachodni. 10

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 8 b. m.: „Związek młodzieży“, kom. w 5 aktach H. Ibsena, przekład Wł. Prokescha.

W niedzielę, 9 b. m.: „Zawisza Czarny“, fantazja dramatyczna w 4 aktach, 8 obrazach K. Tetmajera.

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 12 bm. numeru środowego w dniu 13 b. m. nie otrzymają.

Zmienia się moda i w zaproszeniach na gospodarzy i gospodynie balu, ale zmienia się na gorsze.

Dawniej na każdy bal wybierano mniej więcej 15 gospodyń i tyluż gospodarzy. Był to pewnego rodzaju zaszczyt, byli nawet tacy i takie, co się o niego ubiegali. Wybrani czuli się w obowiązku podziękować banknotem 50 guldenowym, czasem i 100 guldenowym, a już co najmniej 25 zlr. dać wypadało.

Później komitety balowe, aby lepsze robić interesy, dochodziły do 30 gospodarzy i 50 gospodyń. Zaszczyt zmiejszał się, — były już nawet małe niezadowolenia. „Czemu ta, a nie ja“, a częściej jeszcze słyszałeś: „dziwię się, że obok mnie tę panią proszono“. Wdzięczność wyrażała się... banknotami opiewającemi już na mniejszą sumę.

Ale jeszcze było jako tako. Drukowano gospodarzy i gospodynie (a to czasem tak przyjemnie być wydrukowanym!), wreszcie obowiązek banknotowy rozkładano na różne sfery. Przy balu prawników uwzględniano przedewszystkiem sfery sądowe i adwokackie, na bal akademicki szukano gospodarzy i gospodyń głównie w sferach profesorskich i t. d. Stąd „podatek karnawałowy“ nie zbyt ciężył — zaledwie kilkanaście osobistości (same grube ryby!) musiało go składać u Hablińskich trzech, czterech komitetów...

Obecnie nastała moda najniewłaściwsza, bo gospodarzy robi się bez liku, bez ograniczenia. Ktokolwiek zajmuje choć trochę wybitniejsze stanowisko, i ma na to, aby zamiast portorico palić operas, ten z pewnością jest gospodarzem choć jednego balu, — palący regalitas gospodarzą na trzech, czterech, a dygnitarze, hrabiowie (tak prawdziwi, jak i „in partibus“) i kandydaci na hrabiów, są gospodarzami na wszystkich dwunastu czy piętnastu balach. Naturalnie, jeżeli który z nich ma dozgonną, a zaprzysiężoną towarzyszkę życia, to i ona na pewno jest gospodynią.

Wobec olbrzymiej liczby tych „wielkości balowych“ wstyd już nawet podawać ich spis do dzienników. Jest jeszcze i inna przyczyna nieogłaszania spisu: oto pokazałaby się wielka „mieszanina“, co najmniej połowa z proszonych obraziłaby się na komitet. Trzeba również, aby balujący nie dowiedzieli się, że przypadkiem na balu są sami gospodarze i same gospodynie, a niema całkiem... gości.

Nowa ta moda powinna przejść prędko, bo już okazują się jej skutki.

Naprzód ginie zupełnie cel i znaczenie gospodarzy i gospodyń... Dawniejsi i dawniejsze traktowali poniekąd na serjo swój obowiązek. Starali się o powodzenie balu, agitowali za nim w swoich kołach. Na samym balu gospodynie rzeczywiście pełniły rolę gospodyń, przyjmowały „gości“, starały się „nowych“ zapoznać ze starymi, pilnowały, aby panienki nie „sprzedawały pietruszki“, aby zabawa szła ochoczo. Było to już bardzo dawno, to prawda, ale było i miało sens. Później już więcej lekceważono obowiązki „gospodarskie“, ale jeszcze zachowywano pewne formy. Dziś pozostała sama nazwa, a celem jej ominięcie brutalnego wezwania: dajcie no pieniędzy! Podobno rozbójnicy w Abruzzach przykładając rewolwer do piersi mówią teraz: prosimy państwa na gospodarzy balu!

Najgorzej na tej hiperprodukcji gospodarzy wychodzą kasy komitetów balowych. Jestto bowiem czyste niepodobieństwo dla ludzi „ze stanowiskiem“, ale nie magnatów, aby mogli dziś zatrzymać dawny system 25 cio lub 50 cio guldenowy. Mąż będący gospodarzem pięciu balów, z małżonką także pięć razy „gospodyniować“ mającą, dzieli swój podatek na części — i bal ma dużo gospodarzy, a mało pieniędzy. Jedne „cele“ drugim pieniądze odbierają i bale „celowe“ stają się bezcelowe.

A dodajmy do tego jeszcze zmianę waluty, na której najgorzej wyszła filantropja. Kto pił butelkę wina za 2 guldeny, pije teraz za 4 korony, ale biednemu zamiast 10 centów, daje 10 groszy (halerzy), przy składce na „biedną wdowę“ zamiast guldena, daje koronę. Również i wielu gospodarzy, mogących nie liczyć się z mniejszemi (jak na nich) wydatkami, płacąc za suknię żony tyle co dawniej, za kolację na balu może więcej, niż dawniej, oszczędza się na biletach — zamiast 20 zlr. — daje 20 koron, czyli o całe... 2 guldeny więcej, niż zwykły śmiertelnik płaci za bilet familijny. Jestto wprawdzie wielkie demokratyzowanie się, że ci co mogą dać dużo, nie chcą imponować i dają tyle, co ludzie średnio zamożni, ale w tym wypadku przebaczylibyśmy tym pierwszym... arystokrację. Bo doprawdy czasami aż wstyd nas za... magnatów.

Z tego wszystkiego wnioski na rok przyszły:

a) mniej urządzać balów, aby się wzajem nie zjadały — i b) mniej zapraszać gospodyń i gospodarzy, bo średnio zamożni muszą, a bogaci pragną korzystać z „dobrych stron“ waluty koronowej.

Wtedy będą i bale pełne i zabawa lepiej się uda i w kasach komitetów nie będzie pustek przerażających.

* **Z powodu sprawy docenta Lutosławskiego** dzienniki niektóre czynią wielki gwałt, twierdząc, że uczony ten pada ofiarą politycznego prześladowania. Nie myślimy bronić politycznych augurów rządzących naszym Uniwersytetem — nie jesteśmy do tego bynajmniej powołani. Sądzimy nawet, że nie wolno im zwlekać z oficjalnem wyjaśnieniem sprawy, którą pewne żywioły chcą wyzyskać przeciw nim, jako atut w walce publicznej.

Z obowiązku publicystycznego przestrzedz jednak musimy przed zbyt namiętnem traktowaniem tej sprawy, z wielu względów przykrej i drażliwej. Nieznamy podstaw naukowych, które skłoniły psychjatrów do uznania stanu zdrowia docenta Lutosławskiego za niekorzystny. Stwierdzamy jednak, że opinja ta potwierdziła jedynie obawy i niepokoje wszystkich, którzy mieli sposobność obserwować zachowanie się tego niewątpliwie niezwykłego człowieka.

Wdawanie się w szczegóły tego zachowania się, zaprowadziłoby nas może za daleko. Wystarczy jeśli stwiedzimy, że nawet autor entuzjastycznego o prof. Lutosławskim artykułu w „Kurjerze lwowskim“ stwierdza, że prof. Lutosławski cierpiał na stałą „bezsenność“, na „znużenie nerwowe“, na „przygnębienie duchowe“, że na jednym wykładzie „prostował błędne interpelacje poprzedniego wykładu“, że wykłady trwały „po trzy godziny“, że chodził po mieście w stroju góralskim. Są to tylko niektóre z dziwactw. Było także i wiele innych, które stanowiły przedmiot codziennego prawie skandalu.

W takim stanie rzeczy bardzo ostrożnie należy przyjmować pełne młodzieńczego zapału, ale i młodzieńczej niedojrzałości artykuły pisane przez wielbicieli uczonego po dziennikach radykalnych. Niewątpliwie dyktuje te artykuły szlachetny zapał i przywiązanie do profesora, którego gorączkowa bujność magnetycznie działała na umysły młodzieży.

Ta właśnie jednak okoliczność tem konieczniej nakazywała zapewne dbać o to, aby młode serca i młode mózgi nie były kierowane umysłem, nad którym ciąży groza obłąkania. Jeżeli bowiem zbrodnią byłoby fałszywem piętnem obłędu zabijać politycznego przeciwnika, to zbrodnią także byłoby pozwolić prowadzić młodzież człowiekowi, choćby genjalnemu, który nie jest w stanie odpowiadać ani za czyny, ani za słowa swoje.

* **„Dama od Maksyma“**, wypełniła onegdaj po brzegi salę teatralną. Przeważała płeć piękna, wśród której znaczną ilość stanowiły ...panny i panienki. Rozczulający jest zaiste ten zapał młodych dam do... wiedzy. Prawda, że dawniej drzwi Frühbecka, a dziś Friedmana, są zamknięte dla porządnych kobiet, cóż więc dziwnego, że korzystają biedaczki z teatru, aby się choć trochę zapoznać z wesołem życiem szansonistek. Hop-la! to nam się podoba!

* **Bal prasy we Lwowie.** Donosi nam nasz korespondent ze Lwowa, że onegdajszy bal prasy udał się tam znakomicie. Między innymi zjawili się na balu: namiestnik hr. Piniński, p. Tchórznicki, wiceprezydent Korytowski, prezydent miasta Małachowski, jeneralicja z komendantem korpusu Fiedlerem na czele i t. d. Bal zaczął się polonezem, który prowadził pierwszą parą prezes Towarzystwa dziennikarzy p. Zajączkowski z protektorką balu Mieczysławową hr. Pinińską, za nim postępował wiceprezydent Korytowski z p. Tchórznicką, trzecią parą szedł p. Małachowski z Aleksandrową hr. Pinińską. Bardzo się podobał walc „Fejleton“, układu kapelmistrza p. Rolla. Jedna z figur kotyljona przedstawiała zdobycie Pekinu. Ochocza zabawa trwała do godziny 5 rano. Główna zasługa, że się bal tak świetnie udał, należy się przedewszystkiem redaktorowi p. Milskiemu i p. dr. Witołdowi Ziembickiemu.

* **Kobieta-zwierzę.** Z Rzeszowa donoszą: Niejaki Dziurka, ślusarz kolejowy w Rzeszowie, wdowiec, mając troje małych dzieci po pierwszej żonie, ożenił się powtórnie z niejaką Anną Szeliżanką, dziewczyną około dwadzieścia kilka lat liczącą, która nad temi dziećmi w okropny sposób się pastwiła, głodem w ten sposób morzyła, że biedne dzieci z żydowskich pomyj okruchy kartofli i chleba wybierały, aby się pożywić. Niedawno zachorował chłopak 5 letni i nie mógł przełknąć zupy, podanej mu, za co macocha zbiła go i prawie nagiego, bosego wyrzuciła do sieni, skąd sąsiedzi wzięli go do swego mieszkania, ogrzali, trochę pożywili i odnieśli do niej, robiąc jej wyrzuty za tak niemiłosierne obchodzenie się z dziećmi. Z zemsty obiła ona w okropny sposób to dziecko, a później wsadziła do zimnej wody i tak długo w tej zimnej wodzie trzymała, dopóki nie umarło. Sąsiadka jej przez ścianę słyszała, jak to dziecko konając, coś od niej żądało; ta jednak krzyczała na niego: „szczekaj głośniej, bo ja nie słyszę!“

Bestjalską macochę aresztowano. Przesłuchani świadkowie zeznali, że znęcała się ona nad dziećmi w najokropniejszy sposób.

* **Karnawał warszawski** jest w tym roku niezwykle świetny. Onegdaj w Dolinie Szwajcarskiej odbył się wspaniały bal kostjumowy. Sala balowa przedstawiała „dno jeziora Gopła“, a kostjumy przeważnie ograniczone były do postaci z „Balladyny“ Słowackiego, „Myszeidy“ Krasickiego i „Zatopionego Dzwonu“ Hauptmanna. Nagrody za najpiękniejsze kostjumy przyznano pannom: Gersonównej (kostjum francuski z epoki Merowingów) i Rudowskiej (kostjum starzymski).

* **Dzienniki niemieckie** donoszą o jakiejś lidze politycznej polskich kobiet ze wszystkich trzech zaborów, na czele której stać ma podobno małżonka osławionego pana Wysłoucha, redaktora „Kurjera lwowskiego“. W kraju nic o tej lidze nie wiadomo, ale niestety w głowach państwa Wysłouchów rodzą się nieraz tak dziwne pomysły, z których się cieszą żandarmi rosyjscy i pruska hakata, że nie możemy powiedzieć, aby ta wiadomość była zupełnie nieprawdopodobna. „Kurjer lwowski“, który powinien być o tej sprawie należycie poinformowany, zapewnia, że to jest wymysł Prusaków. W każdym razie Prusacy dobrze wiedzą, jakiem nazwiskiem najlepiej plotkę swoją uprawdopodobnić!

* **Z sądu.** W piątek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy W. Ursla zastępca prokuratora dr Solak wnosił oskarżenie o zbrodnię rozbójniczego zabójstwa z § 140 i 141 u. k. przeciw Franciszkowi Tomczykowi, 25 lat liczącemu wyrobnikowi. Powody oskarżenia są te, że w dniu 12 września 1900 r. na drodze z Podgórza do Wieliczki znaleziono w rowie trupa 70-letniego Szymona Lasonia, handlarza bydła z Piasków. Trup leżał zwró-

ceny twarzą do góry, zasypany oschłą ziemią. Zwłoki pozbawione były obuwia, a liczne ślady wskazywały, że denat przed śmiercią był wlóczony po ziemi. Protokół sądowo-lekarski i sekcja zwłok wykazały, że przyczyną śmierci Lasonia był gwałtowny ucisk szyi, czyli duszenie, co wprawdzie nie wywołało śmierci nagłej, ale dało powód do śmierci Lasonia. Prócz butów zabrano Lasoniowi czarny pugilares, w którym znajdowały się pieniądze w kwocie około 20 złr. — Zarządzone śledztwo przez żandarma St. Sadowskiego spowodowało przyaresztowanie Franciszka Tomczyka, przy którym w dniu 13 września znaleziono schowane w kopicy siana buty i pugilares z kwotą 5 koron 12 hal. Tomczyk twierdzi, że buty kupił 12 września od nieznajomego chłopa za 1 zł. 20 ct., a pieniądze pochodzą po części z zarobku a po części z żebraniny. Świadkowie natomiast podają, że w przeddzień wieczorem widzieli Tomczyka, jak w towarzystwie dwóch innych prowadzili Lasonia pijanego, przyczem zauważono, że Tomczyk krył się za Lasoniem, chcąc widocznie uniknąć poznania. Kiedy rozeszła się wieść o zamordowaniu, stwierdzili świadkowie, że w trupie wyraźnie poznali starca, którego wieczorem w przeddzień prowadził Tomczyk z dwoma towarzyszami.

Najważniejszą poszlaką winy Tomczyka są właśnie buty, w których tak rodzina ś. p. Lasonia, jak i Wincenty Kozak poznali własność zabitego. Z przeprowadzonych dochodzeń wyni a, że Tomczyk wieczorem 11 września spotkawszy Lasonia i widząc z doświadczenia, że Lasoń, jako handlarz bydła, wracając z targu z Podgórza, ma pieniądze przy sobie, postanowił skorzystać ze sposobności, tem bardziej, że Lasoń był zupełnie pijany, zatem mógł być spokojny, iż go napadnięty nie pozna, i że swobodnie będzie go mógł obrabować. Przyłączywszy się zatem do Lasonia, wywiódł go wraz z drugim nieznajomym towarzyszem z Podgórza. Gdy przybyli na miejsce zupełnie odludne, rzucili się na Lasonia, a gdy ten stawił mu niespodziewany opór, napastnicy dusili go tak długo, aż Lasoń stracił przytomność, poczem napastnicy dokonali rabunku, a ściągnięte z Lasonia buty zabrał właśnie Tomczyk, a nadto zabrano jeszcze płaszcz, w który Lasoń w przeddzień dokonanej zbrodni był ubrany. Na podstawie wyniku śledztwa, prokuratorja państwa oskarżyła Franciszka Tomczyka o zbrodnię rozbójniczego zabójstwa. Tomczyk usilnie zapiera się, że zarzuconej mu zbrodni nie popełnił. Do rozprawy powołano 18 świadków, oraz rzeczoznawców lekarskich dra Schaittra i dra Horoszkiewicza. Obronę prowadzi z urzędu mecenas dr Roman Jakubowski.

* **Próby jeneralne** z pięcioaktowej komedji H. Ibsena „Związek młodzieży“ odbyły się dzisiaj, w piątek rano i popołudniu pod kierunkiem p. Walewskiego. Sztuka ta, napisana jasno; pełna dosadnej satyry i silnej charakterystyki figur, przetłomaczoną została dla naszej sceny przez Wł. Prokesch'a. Grać w niej będzie wielką rolę Steinhoffa p. Mielewski, inne role odtworzą panie: Ordonówna, Senowska i Jeremi; panowie Zawadzki, Walewski, Zelwerowicz, Przybyłowicz, Popławski, Puchalski, Jednowski i Zawierski.

Z okazji balu urządzonego na dochód budowy stacji ratunkowej w Krakowie nadesłali na ręce sekretarza Towarzystwa ratunkowego dra Michała Śliwińskiego: namiestnik hr. Piniński 20 k., Franciszek Macharski obligację indemnizacyjną na 100 k., doktorowa Michałowa Śliwińska 50 k., Wanda Pollerowa 20 k., prof. Sternbachowa 20 k., prezydent sądu Czyszczan 20 k., radca dr Krckiewicz 20 k., notar. Niemczewski 10 k., adwokat. Rothweinowa 30 k., adwokat. Propperowa 30 k., Szklarski 10 k., Tadeusz Epstein 20 k., hr. Aleksandrowa Branicka 20 k., dr Szymkiewicz 20 k., Armatowicz 10 k., prof. Kostanecka 30 k., Maks Dembitzer 10 k., prof. Spielmann ze Lwowa 10 k., Alb. Mendelsburg 10 k., prof. Kawczyński 6 k., dyr. Korotkiewicz 10 k., adwok. Ichheiserowa 40 k., radzyni p. Wędkiewicz 6 k., adwok. Chmurska 20 k., hr. Stan. Tarnowski 20 k., jen. Albori 20 k., radca dworu Korczyński 30 k., Henryk. Szarska 10 k., doktorowa Schöngutowa 20 k., doktorowa Tarnanowa 20 k., Antoni hr. Potocki 20 k., rektor Jakubowski 20 k., A. Zenowicz 20 k., doktorowa Schwarzowa 20 k., prof. Ciechanowska 10 k., starszy lekarz sztab. Mautendorfer 10 k., Barberowska 20 k., dyrektor Biliński 20 k., prof. Cybulski 20 k., prof. Bujwid 10 k., Janigowa 20 k., radca Saare 20 k., prof. Fierich 20 k., rad. dworu Kokowski 20 k., Epsteinowa 20 k., delegat Laskowski 20 k., doktorowa Gertlerowa Norbertowa 10 k., Janowa Federowiczowa 10 k., fizyk Buszek 10 k., Konstantyna Wiszniewski 10 k., prof. Wicherkiewiczowa 20 k., dr Hordyński 10 k., dr Bednarski 20 k., doc. Łepkowski 20 k., dr Kaden 10 k., prof. Ponikło 10 k.

Na ręce prezesa Towarzystwa ratunkowego prof. Wicherkiewicza: poseł Dłboszyński 25 k., J. Falter 10 k., prof. Kader 10 k., wiceprezydent Leo 20 k., z Potockich hr. Branicka 30 k., hr. Andrzejowie Potoccy 30 k.

Photoplastikum przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni Palestyna, czyli Ziemia Święta, a mianowicie: Jeruzalem, Betlejem, Nazaret itd. Od niedzieli Londyn, wraz z rezydencją zmarłej królowej Wiktorji, zamkiem Windsor.

Byłych uczniów ś. p. prof. L. Malinowskiego zapraszamy na zgromadzenie, celem reztrząśnięcia sprawy tablicy pamiątkowej. Miejsce: Collegium novum sala II. na dole; czas: niedziela dnia 10 b. m. godzina 4 po południu. *K. Nitsch, R. Zawiliński.*

Przypominamy, że jutro w sobotę wieczorem o 8 godzinie zabawa taneczna w tutejszym „Sokole“. — Wstęp dla młodzieży akademickiej 1 kor.

Wieczorek taneczny Tow. Bratniej pomocy kelnerów odbędzie się we wtorek, dnia 12 lutego w salach Tow. Strzeleckiego w Krakowie.

Z Oświęcimia donoszą: W niedzielę 3 go z. m. po odprawieniu pob żnej nowenny księża Salezjanie w Oświęcimiu obchodzili uroczystość św. Franciszka Salezego, patrona synów ks. Bosco i ich pomocników. Przy tak pięknej okoliczności o godz. 10 ej przed południem odbyła się w kościele parafialnym, za łaskawem pozwoleniem przew. ks. Prałata, a to dla zbyt szczupłego miejsca w kapliczce św. Jacka, msza św. solenna na intencję wszystkich wpisanych do związku mszalnego w Oświęcimiu. Podczas sumy wygłosił kazanie stosowne do uroczystości kapłan z Tow. Jezusowego z Krakowa. Po południu również w kościele parafialnym odbyły się nieszpory. W poniedz. 4 go była w kaplicy św. Jacka msza św. śpiewana za wszystkich zmarłych pomocników i pomocnice.

Wściekły pies. Z Nadwórny donoszą, że onegdaj pokąsał tam wściekły pies p. Grota, urzędnika pocztowego ze Stanisławowa, który przybył do Nadwórnej w odwiedziny do swej siostry. P. Grot wyjechał natychmiast do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Galicja w obrazach. Staraniem i nakładem p. K. Wożniaka poczęło wychodzić zeszytami wydawnictwo, którego zadaniem jest przedstawić w reprodukcjach fotograficznych zabytki i osobliwości Galicji. Do każdej fotografji dodano objaśniający tekst, zaczerpnięty ze znanych pisarzy. Zeszyt 2 gi wydawnictwa przynosi 8 fotografji gmachów i zabytków Krakowa.

§ **Nowy proces karciany** zajmować będzie wkrótce sądy berlińskie. Władze odpowiednie wytoczyły śledztwo przeciw właścicielowi pewnej kawiarni, w której zbierali się synowie bogatych rodzin, artyści i t. d. i „próbowali szczęścia“. Samy, jakiemi w grze hazardowej tam obracano, nie były wiele niższe od sum wygrywanych i przegrywanych w osławionym klubie „niewinnych“.

§ **Książę Jakób Broglie** zmarł w sobotę wieczorem w Paryżu. Urodzony w r. 1821, w młodym już wieku wziął udział w ruchu umysłowym i politycznym Francji, jako współpracownik „Revue des deux Mondes“ i katolicko orleanistycznego tygodnika „Le Correspondant“. W r. 1862 został wybrany do Akademji. Był ambasadorem w Londynie, dwukrotnie tworzył gabinet, od r. 1885 nie brał już atoli czynnego udziału w polityce. Napisał cały szereg większych dzieł historycznych i mniejszych rozpraw, wydał pamiętniki swojego ojca, tudzież według oryginalnego manuskryptu pamiętniki Tolleyranda.

§ **Powstanie Tunguzów.** „Prawit. Wiestnik“ przynosi z dalekiego Wschodu następującą wiadomość: Przed niedawnym czasem pojawiła się w odległości 40 wiorst od Ninguty (Ning Guta-Khoton w Mandżurji) banda Tunguzów, złożona z około 200 ludzi. Na wiadomość o tem wyruszyło kilka kompanij wojska rosyjskiego pod dowództwem pułkownika Aliszanowa w te okolice, aby Tunguzów wytępić. Wzięto dwa działa polowe. W odległości 14 wiorst od Ninguty natknęły się wojska rosyjskie na Tunguzów, którzy podzielili się na 3 grupy. Strzelanina trwała od rana do południa. Wreszcie udało się Aliszanowi szturmem zdobyć stanowisko Tunguzów i rozbić ich. Wiele padło trupem między tymi Tunguz Vanszaltin, który w całym tym okręgu był postrachem spokojnej ludności. Z Rosjan tylko kilku odniosło rany.

Rada miasta.

Jakby dla udowodnienia, że alfą i omegą wszystkiego w naszem mieście są żydzi, wczorajsze posiedzenie zostało przez żyda rozpoczęte i żydowska je zakończyła przemowa. Nie potrzebujemy, jak się zdaje, dodawać, iż cała dyskusja kręciła się dokoła żydów i tego, co może im być miłem lub niemiłem.

Pierwszy zabrał głos żyd Seinfeld, interpelując prezydenta Friedleina w sprawie instrukcji dla komisji gazowej i regulaminu wyborczego dla wyborów do Rady miasta. Odpowiedział mu na to p. Friedlein, stwierdzając, że komisja gazowa wkrótce już ułoży swoją instrukcję, a radca magistratu p. Schlichting oświadczył, że opracowany już regulamin znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia sekcji prawniczej.

Po zaspokojeniu w ten sposób ciekawości Seinfelda można już było przystąpić do porządku dziennego.

Radca mag. Skrzyniarz referuje wnioski I. i III. sekcji Rady, zmierzające do tego, by dozwolić kongregacji kupieckiej na tymczasowe odbywanie posiedzeń w gmachu magistratu, później zaś, po przebudowaniu powyższego gmachu, przeznaczyć w nim dla kongregacji osobną salę. Powyższe wnioski zostały uchwalone, równie jak i wniosek komisji przemysłowej, referowany przez r. m. Buczkowskiego, w sprawie przedłużenia na rok 1901 stypendjów im. ś. p. Ludwika Michalskiego pięciu młodym rękodzielnikom: Tadeuszowi Pietrzykowskiemu, czeladnikowi ślusarskiemu, Wilhelmowi Pichlowi, litografowi, Ludwikowi Niedzielskiemu, czeladnikowi stolarskiemu, Kazimierzowi Tyrkalskiemu, czeladnikowi ślusarskiemu, Władysławowi Tychemu, czeladnikowi ślusarskiemu. Dalej przystąpiono do sprawy subwencji, mającej się udzielić OO. Augustjanom na restaurację kościoła św. Katarzyny, w kwocie 20.000 koron, płatnych po 2 000 koron rocznie od r. 1901 począwszy.

W tem miescu powstał radny Ponikło, żądając, aby powyższy wniosek, wraz z 7 innymi znajdującymi się również na porządku dziennym, przekazano komisji budżetowej do możliwego uwzględnienia. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że na ośm punktów wyliczonych w porządku dziennym, dwa, reprezentujące razem 20.400 koron subwencji, mogły obchodzić tylko żydów, gdyż oni wyłącznie będą z tych pieniędzy ciągnąć pożytki!

Subwencje, których udzielenie obchodzi również i chrześcijańską ludność Krakowa, miały wynosić wszystkiego razem 23.000 koron. Ładny stosunek!

Poszczególne pozycje przedstawiają się jak następuje:

Oprócz wymienionej już subwencji dla OO. Augustjanów, Rada miała uchwalić: Stowarzyszeniu dla wspierania żydowskich starców, 20.000 koron (!) na budowę własnego domu, w ten sposób, że owo żydowskie Stowarzyszenie zaciągnie dwudziestoletnią pożyczkę a miasto będzie ją spłacało wraz z procentami w rocznych ratach po 15.000 koron; komitetowi żydowskich tanich kuchen 400 koron (!) „Sokołowi“ 1.000 koron w uznaniu zasług tego Towarzystwa, położonych przy udzielaniu nauki gimnastyki dzieciom chodzącym do szkół ludowych; przytulisku weteranów z 1863 r. jednorazowo subwencja 400 koron i datek roczny w tej samej wysokości. „Przyjaźni“ krakowskiej 200 koron; „Gwieździe“ 200 koron; wreszcie „Towarzystwu miłośników historji i zabytków Krakowa“ 800 koron.

Nad każdym punktem tych subwencyj winna się była rozwinąć szczegółowa dyskusja, lecz niektórym chrześcijańskim radcom zbyt chodzi o utrzymanie mandatów na następną kadencję, aby mieli dopnścić do roztrząsania spraw, które mogłyby być niemiłe żydom. Wniosek p. Ponikły, odsyłający wszystkie subwencje hurtem do komisji budżetowej, uniemożliwił omówienie każdego punktu tak, jak na to niektóre zwłaszcza zasługiwały...

Rada wzięła się zatem do roztrząsania wniosku r. Ponikły, unikając starannie wszystkiego, coby mogło „jątrzyć żydów“. Szło przedewszystkiem o to, czy komisja budżetowa ma prawo wstawiać w budżet jakieś pozycje bez poprzedniej uchwały Rady miasta. Dr Staniszewski zauważywszy, iż według dawniejszej uchwały Rady podobne prawo komisji budżetowej nie przysługuje, przemówił gorąco za udzieleniem subwencji „Sokołowi“, domagając się zarazem przedyskutowania poszczególnych punktów. Dra Kohna przeraziła wielce ogólna suma subwencyj i chciał by komisja napokoiła Radę co do stanu wydatków. Uczynił to natychmiast r. m. Bartoszewicz, zaznaczając, iż przyszłoroczny budżet zostanie przez te wydatki obciążony zaledwie samą 6900 koron. Zresztą oszczędzajmy — mówił p. Bartoszewicz — ale na tem, na czem się oszczędzać powinno. Przyjęcia, fety i różne niepotrzebne wydatki przeciążają budżet gminy. Ograniczmy je, a nie będziemy się potrzebowali liczyć z pieniądzmi na cele humanitarne.

Ks. Bukowski zgadza się z wywodami poprzednich mówców. Po przemówieniach r. m. Wechslera i Beringera (ostatni twierdził, że gmina nie ma funduszów na udzielanie tak olbrzymich subwencyj) zamknięto dyskusję, a przewodniczący p. Friedlein poddał pod głosowanie wniosek p. Ponikły.

Ale mimo zamknięcia dyskusji, żyd Seinfeld o-

świadczył już podczas głosowania, że „wun ni moży głosowacz“ za tem, by sprawę subwencyj przekazano komisji budżetowej, „do możliwego uwzględnienia“, bo między owymi wnioskami znajduje się też jeden, dotyczący subwencji dla „Przyjaźni“.

Wobec tego r. m. Ponikło z całą gotowością cofnął odnośny ustęp swego wniosku, zastępując go słowami: „do rozpatrzenia“!!! Czyli, innymi słowy, na rozkaz żyda Rada miasta po zamknięciu dyskusji, już w czasie głosowania zmieniła brzmienie wniosku, nad którym głosowano! Jest to fakt wprost niesłychany, dowód, że ojcowie miasta nie cofną się przed żadną nieprawidłowością, gdy idzie o dogodzenie żydom. Wszak gdyby pejsaci radni, po odrzuceniu niewczesnej poprawki Seinfelda nie głosowali przeciw wnioskowi r. Ponikły, musiałoby przyjść do dyskusji nad poszczególnemi subwencjami, ale tego się właśnie obawiano! A nużby padło jakie gorętsze słowo przeciw żydom!?!

Koniec końcem „poprawiony“ wniosek r. Ponikły przeszedł, aczkolwiek w sali odzywały się liczne głosy powątpiewające o tem, czy „większość“ była rzeczywiście „większa“ od mniejszości... Ale dla świętego spokoju dużo się u nas robi...

Po zepchnięciu tej niewygodnej kwestji, nasi ojcowie miasta odetchnęli pełną piersią. W mig uchwalono a raczej przepytlowano kredyt dodatkowy w kwocie 900 koron na utrzymanie brzegów Wisły i Rudawy i umorzenie nieściągalnej należytości 425 k. 32 h. przyznanej gminie z powodu zburzenia realności l. 229, zakupienie akcyj kolei Kraków Kocmyrzów za 80.000 koron. To ostatnie uchwalono z poprawką, że pierwsza rata w wysokości 8.000 koron ma się wstawić do budżetu dopiero w przyszłym roku.

Następnie r. m. Rothwein referował sprawę prowizorycznego układu gminy z dyrekcją kolei państwowej o doprowadzenie kolei do rzeźni miejskiej. Po krótkiej dyskusji Rada przyjęła wnioski referenta, poczem p. Friedlein odpowiedział radnym, spragnionym co rychlej tajnego posiedzenia, że sprawę, która miała być na niem traktowaną (mianowanie starszego brandmistrza miejskiej straży pożarnej) cofa z porządku obrad.

Wobec tego przystąpiono do dalszej dyskusji nad porządkiem dziennym. Uchwalono wyznaczyć kredyt dodatkowy w kwocie 2527 k. 42 h. (!!!) na koszta pogrzebu ś. p. Pieniążka, przyczem p. Popiel zauważył, że powyższa cyfra wymagałaby usprawiedliwienia... Dalej wyznaczono 1400 koron na koszta przestawienia muru przy probostwie św. Krzyża. Delegatem miasta do rady nadzorczej Towarzystwa tramwajowego obrano dra Leo i — na tapet weszła kwestja niezmiernej wagi, sprawa żydowskich otrębów, nad którą rozwinięto szerszą dyskusję. Szło mianowicie o to, że przed 12 (!!) laty funkcjonarjusze gminy skonfiskowali żydowi Pfefferowi 31 worków, rzekomo zawierających zboże. „Skszifdzony obiwatel“ wniósł w tej sprawie cały szereg rekurzów do wszystkich władz miejskich i krajowych, żądając zniesienia konfiskaty. Namiestnictwo zniosło też ją dla przyczyn formalnej natury, a rozzuchwalony tem żyd począł dopominać się odszkodowania twierdząc, że przez czas leżenia w składzie miejskim mąka „poczebowała sze popsucz“. Tymczasem z orzeczenia zaprzysiężonych znawców sądowych wynikło, iż o żadnem popsuciu się nie mogło być mowy, a to z tej prostej przyczyny, że rzekoma mąka nie była wcale mąką, lecz czemś nie dającem się bliżej określić, dziwaczną kompozycją z otrąb, gliny i różnego śmiecia, nie zdradzającą zresztą żadnych śladów popsucia. Co do odszkodowania orzekli znawcy, iż wartość przedstawionej im mięszaniny może być określoną tylko w drodze analizy chemicznej!!! Mąki pana Pfeffera można było, zdaniem rzeczoznawców, użyć tylko na... nawóz!!!

Żyd, wezwany do odebrania swojej „mąki“, długo się wzbraniał, aż wreszcie zabrał ją sobie, poczem rozpoczął zasypywanie rekursami wszystkich instancyj administracyjnych, na szczęście — bezskutecznie. Teraz, widząc, że na drodze prawnej nic nie wskóra, postanowił... wyłudzić od gminy 300 guldenów, i udał się w pokorne prośby.

I rzeczywiście sekcja III Rady miasta we wniosku swoim proponowała, aby udzielić żydowi „w drodze łaski“ (?!?) kwotę 200 koron, jako wynagrodzenie za poniesioną stratę (?).

Niestety, pan Pfeffer nie ma szczęścia! Mimo wymowy r. m. Rothweina, który z zapałem bronił swego współwyznawcy, mimo groźnego pomruku żydów, Rada nie chciała, ani rusz, dać się przekonać, że zrobienie 200 koronowego prezentu jakiemuś tam pejsatemu pieniaczowi jest rzeczą niezbędną dla honoru miasta. Przeciw temu przemawiali radni: Staniszewski, Bartoszewicz i Paszkowski, a zuchwałe wystąpienie Seinfelda, który z arogancją zażądał, by gmina oddała Pfefferowi całe 300 złr. „bo mu sze oni należą“ (!!!), zerwało nareszcie gruby postronek cierpliwości naszej Rady miasta. Seinfeld wraz ze swoim wnioskiem otrzymał coś trzy głosy, a propozycja sekcji również większości nie uzyskała. Żyda Pfeffera i „prośby“ jego odesłano, gdzie pieprz rośnie.

Oburzeni tem żydzi, poczęli się zaraz wynosić, tak, że w parę chwil posiedzenie zostało zdekompletowane, skutkiem czego nie można było załatwić między innymi takich spraw, jak subwencja teatralna na operę w sezonie letnim r. z. i — subwencja na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie!]

Pan Friedlein umie dobrze układać porządek obrad, a jeszcze lepiej zmienia go w ciągu posiedzenia, bacząc pilnie, aby np. sprawa żydowskich otrębów była załatwioną przed subwencją na pomnik Kościuszki...

„Nie jątrzyć żydów!“

Zamordowanie żandarma.

(Dok.). Po półgodzinnej przerwie zabiera głos oskarżyciel publiczny dr Trzaskowski. W treściwem i zwięzłem przemówieniu usiłuje wykazać winę podsądnego i opierając się na śladach butów, na niemożliwości, by żandarma uzbrojonego jeden człowiek bezbronny mógł pokonać, żąda bezwzględnego wymiaru sprawiedliwości i kary.

Po nim przemawia obrońca dr Włodzimierz Lewicki. W pięknym retorycznym zwrocie porównywa posępność zbrodni z posępnością i tajemniczością owej nocy, której ją popełniono. Sumienne badanie winy podsądnego — musi mieć za wynik jego uwolnienia. Dowodów żadnych nie ma, a na podstawie przypuszczań i domysłów jest rzeczą niebezpieczną i ryzykowną oddawać część kary pod stryczek katowski. Jakiż był ogółem motow zbrodni? Otóż w Józefie Balcerze obudził się dziki, pierwotny instynkt człowieka zwierzęcia. Chwycił karabin żandarma i nie zdając sobie nawet z czynu sprawy. Posłyszawszy krzyk ofiary, nie wiedząc prawie, co czyni, wystrzelił jeszcze po dwakroć.

Wyrwanie karabina i strzały, było dziełem jednej chwili, instynktownym wybuchem złej natury człowieczej — ale nigdy obmyślonym z góry czynem, tem mniej owocem wspólnej narady i działania.

Mowca — zaznaczając, że mylną była wiadomość, jakoby Józef Balcer już przez sąd wojskowy skazany został — bo jeszcze w śledczem więzieniu się znajduje, porównywa sposób wymiaru sprawiedliwości wojskowej, a cywilnej. W tem miejscu przewodniczący przerywa mowcy.

W dalszym ciągu zaznacza dr Lewicki z naciskiem, że nieszczęśliwe zajście miało za tło i podkład — karczmę i wódkę, która tyle złego na nasz lud sprowadza. Pod zgubnem działaniem wódki stał się Józef mordercą.

Dodajmy do tego małą inteligencję zbrodniarza, fizyczną małą odporność organizmu na wpływ spirytualjów, a nie będziemy się dziwić, że uniesiony namiętnością stał się mordercą. Brat jego, obecnie oskarżony, w morderstwie tem udziału nie brał — owszem, widząc co się stało, wsiadł na wóz i odjechał do domu. Potem dopiero pod osłoną ciemnej nocy, zawlókł Józef zabitego żandarma na tor kolejowy, gdzie zwłoki najbliższy pociąg towarowy przejechał. Z naciskiem przypomina obrońca, że brat mordercy — oskarżony Jan Balcer, zacierając nawet ślady zbrodni swego brata — w myśl ustawy karanym być nie może. Obrońca kończy swoje przemówienie apelem do sędziów przysięgłych, stawiając im przed oczy, że sądy przysięgłych są instytucją stojącą na straży przeciw szablonowi martwej sprawiedliwości paragrafowej — i przeciwko stosowaniu kary na podstawie słabych poszlak i błędnych domysłów.

Co do sądzenia ze śladów na piasku przypomina sędziom obrońca, że niejaki Krawuś skazanym został swego czasu na 18 lat ciężkiego więzienia, a po 3 latach zmarł w kryminale. Podczas procesu podpalaczki Majówny (o którym w lecie zdawaliśmy sprawę naszym czytelnikom), wyszła niewinność Krawusia na jaw, niestety za późno. Zarzuconą mu zbrodnię wykonała Majówna, zasądzono zaś Krawusia na podstawie śladów butów, nadających się w zupełności do jego obuwia.

Replikuje p. Trzaskowski, poczem po krótkiem przemówieniu obrońcy i resumé przewodniczącego, postawił trybunał sędziom przysięgłym jedno pytanie: Czy winien jest oskarżony Jan Balcer współudziału zbrodni morderstwa, dokonanej na żandarmie Kassyniaku. Pytanie to po pięciominutowej naradzie sędziowie przysięgli wszystkimi głosami zaprzeczyli, poczem przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający, a podsądny natychmiast został na wolność wypuszczony. Audytorjum było szczelnie zapełnione, podobnie i galerja.

Rada państwa w Wiedniu.

Decyzja co do wyboru prezydenta Izby, powzięta przez Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu, jest z wielu względów niespodzianką. Koło uchwaliło głosować za Fuchsem, lub hr. Vetterem von der Lilie, ewentualnie postawić dzisiaj w Izbie wniosek o odroczenie wyboru prezydenta. Ostatnie zastrzeżenie ma swoje źródło w tem, iż nie wiadomo jeszcze za kim się oświadczą niemieccy katolicy. Pan Jaworski, popierając w imię kurtuazji kandydaturę Fuchsa, a nie Pradego, złożył zatem dowód, iż potrafi w danym wypadku podporządkować głos serca nawoływaniom rozsądku.

Niemniej przeto słowa pochwały za ten czyn heroicznego poświęcenia swoich uczuć na ołtarzu dobra publicznego, muszą nam zamrzeć na ustach, skoro weźmiemy pod uwagę zachowanie się jego w komisji adresowej. Fakt, że pan Jaworski na żądanie niemieckiej lewicy nie postawił w Izbie wniosku o wybranie komisji adresowej, mimo, iż Koło polskie powzięło już stosowną uchwałę, rzuca sromotny cień na poczucie solidarności narodowej prezesa. Nawet „Czas“ dziwi się mocno postępowaniu pana Jaworskiego, zaznaczając, iż „trudno przypuścić, aby projekt zaniechania adresu i debaty adresowej został przez Izbę przyjęty. Izba, któraby na tak obszerną i gruntowną mowę tronową nie miała nic do odpowiedzenia, dałaby sobie sama najświetniejsze świadectwo niedołęstwa politycznego, dowiodłaby bowiem, że nie jest organiczną całością i reprezentacją ludności, ale zbiorowiskiem ludzi, chodzących luzem“.

Dodać tutaj należy, iż pierwszym z tych „luzaków“ jest mistrz rycerskiego zakonu „Solidarnych“, chirurg od wycinania wrzodów niekarności — pan Jaworski, który na komendę lewicy niemieckiej wyłamuje się samowolnie z pod uchwał „Koła polskiego“, uchwał, przez siebie zaproponowanych!

Niektórzy członkowie „stowarzyszenia służby dworskiej“ w łonie Koła polskiego skarżą się wielkim głosem przez tubę „Gazety Narodowej“ na młodszych posłów, którzy śmią zabierać w Kole głos i stawiać różne wnioski! „Osiwiałym parlamentarzystom“ nie podobają się ci młodzi ludzie, chcący naprawdę zrobić coś dla kraju, więc nie kryją się wcale ze swem niezadowoleniem.

Jest to znakiem, iż bryła Koła zaczyna porzucać smutny stan dotychczasowej bezwładności i ospalstwa; krzyk pobudzonych „Braci śpiących“ jasno tego dowodzi. Zresztą owe lwy parlamentarne mogłyby składać inne dowody swego uzdolnienia nad ryki boleści w łamach „Narodówki“; pola do popisu im przecież nie brakuje. Ale czegoż można się spodziewać po ludziach, którzy w czasie debaty nad kwestją wyboru prezydenta ubolewają w Kole polskiem nad tem, iż rząd nie wyraził jeszcze swoich życzeń w tej sprawie (!!), lub proponują „powolne odciąganie umiarkowanych żywiołów niemieckich od „Gemeinburgschaft“! Pierwsze zdanie zrodziło się w politycznej głowie p. Dawida Abrahamowicza, autorem drugiego, wprost dziecinnego projektu, jest hr. Wojciech Dzieduszycki!

Zaprawdę, starym trzeba być parlamentarzystą, aby tak głębokie wygłaszać poglądy!

WIEDEN 8 lutego. (Tel. własny „Głosu Nar.“) Dziś o godzinie 10 rano zebrało się na posiedzenie Koło polskie. Zaraz na wstępie prezes Jaworski oświadczył, że kandydatura Fuchsa jest niemożliwa z tego powodu, że niemieckie stronnictwo katolickie stanowczo się oświadczyło przeciwko jego kandydaturze.

Wobec tego zaś, że Kathrein kategorycznie oświadczył, że kandydatury nie przyjmie, Koło polskie uchwaliło głosować wraz z Czechami i niemieckiem stronnictwem katolickiem na hr. Vettera von der Lilie, jako prezydenta, na Pradego, jako pierwszego, a na Żaczka, jako drugiego wiceprezydenta.

Na sekretarzy Izby Koło polskie uchwaliło polecić posłów Merunowicza i hr. Szeptyckiego.

Wybór prezydenta zgromadzi zatem na dzisiejszem posiedzeniu Izby całą dawną prawicę.

WIEDEŃ 8 lutego. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Posiedzenie Izby zaczęło się 10 minut po wpół do 12 w południe. Pierwszy punkt porządku dziennego wypełni weryfikacja wyborów, po której ma być zarządzona jednogodzinna przerwa, zanim Izba przystąpi do wyboru prezydjum.

WIEDEŃ 8 lutego. (Tel. wł. „Gł. Nar.“)

Prezydent ze starszeństwa Weigel, odczytuje kilka nic nieznaczących pism i oświadcza, że nadeszły w ostatniej chwili nowe protesty, które prezydent odesłał komisji legitymacyjnej.

Na dzisiejszem posiedzeniu pojawił się po raz pierwszy dep. Schönerer. Trzeba było od niego odebrać ślubowanie poselskie. Odczytano specjalnie dla niego rotę przysięgi, na którą odpowiedział tak, jak się odpowiada przy głosowaniu, słowem: Ja!

Gdy mu zwrócono uwagę na niewłaściwość tej odpowiedzi, Schoenerer machnął ręką i rzekł niedbale: „Ich gelobe“.

Izba przystąpiła do weryfikacji nieprotestowanych wyborów. Referenci oddziałów czytają ryczałtem nazwiska, poczem Izba zatwierdza wybory przez powstanie.

Po ukończeniu tej ceremonji, Weigel, oświadcza, że z powodu wyboru prezydenta zawiesza posiedzenie Izby do godziny 3. Całe zatem dzisiejsze posiedzenie trwało kwadrans.

Obecnie odbywają się rokowania prezesów klubów; jest nadzieja pozyskania niektórych klubów niemieckich dla listy, popieranej przez dawną prawicę, a mianowicie hr. Vettera von der Lilie jako prezydenta, a Pradego i dra Żaczka, jako wiceprezydentów.

Przystąpienie wszystkich pięciu stojałowczyków do słoweńskiego centrum jest już faktem dokonanym. Tak więc ks. Stojałowski, skompromitowawszy ludowców, zostawił ich z tą kompromitacją w samotności; trzej chłopscy posłowie ludowi grać będą po za Kołem i po za wszelką inną organizacją opłakaną rolę.

Za pośrednictwem korespondencji parlamentarnej, będącej w usługach niemieckiej lewicy, rozesłał ukonstytuowany „klub Rusinów niezawisłych“ swój program. Program ten opiewa: 1) ściśle ustawowa i sprawiedliwa administracja specjalnie w Galicji; 2) rozszerzenie prawa wyborczego w kierunku powszechnego głosowania; 3) rozszerzenie praw konstytucyjnych i wolności; 4) stworzenie ustawy językowej, względnie narodowościowej, jako uzupełnienie § 19 zasadniczych ustaw państwowych; 5) pomoc państwa dla ekonomicznego podniesienia Galicji. —Wobec rządu zajmuje klub stanowisko wyczekujące. Do klubu tego przystąpił p. Breiter, jako hospitant!

„Slavische Correspondenz“ doniosła, iż świeżo zorganizowany klub polskich włościan-opozycjonistów już się rozbił. Szajer, Kubik, Wilk, Bomba i Fijak mieli wstąpić do klubu słowiańskiego centrum, zawiązanego na razie prowizorycznie pod przewodnictwem dra Sustersicza. W razie potwierdzenia się tej wiadomości, cały klub opozycyjny polski skurczyłby się do liczby trzech ludowców.

W części wczorajszego numeru zakradły się przy łamaniu depesz z Rady państwa pewne przestawienia i opuszczenia. I tak w spisie posłów, należących do grupy pp. Roszkowskiego i Byka opuszczono nazwiska Merunowicza i Kolischera. W ustępie, gdzie mowa o frakcjach konserwatywnych, przestawiono nazwiska; powinno być: „Obóz konserwatywny dzieli się dość niestety niewyraźnie na frakcję Jaworskiego i Wodzickiego, oraz na frakcję Kozłowskiego i Szeptyckiego. Ta druga frakcja w kwestjach polityki państwowej zbliża się do kierunku grupy chrześcijańsko-demokratycznej.

Do frakcji p. Kozłowskiego zaliczamy następujących 11 posłów: Chamca, Czecza, Wojciecha Dzieduszyckiego, ks. hr. Komorowskiego, Bindera, Kozłowskiego, Pinińskiego, Sapiehę, Starzyńskiego, Szeptyckiego, Wielowieyskiego. Grupa rządowo-państwowych konserwatystów barwy Jaworskiego obejmuje 23 posłów.

Z WYPADKÓW DNIA.

Krizis gabinetowa we Włoszech jest już obecnie nieunikniona. Onegdajsza uchwała parlamentu, zapadła znaczną większością głosów, potępiająca rozwiązanie przez rząd Izby robotniczej w Genui, musi za sobą pociągnąć upadek gabinetu Saracco. Prezydent ministrów tłomaczył się w parlamencie w ten sposób, że rozwiązał Izbę genueńską dlatego, ponieważ uważał ją za siedlisko agitacyj i strejków. Ale już wtedy rząd poniósł klęskę, bo wywołany rozporządzeniem rządu strejk robotników i rozmaite awantury sprawiły, że Izbę robotniczą w Genui otwarto na nowo. Teraz rozgrywa się ostatni akt tej afery, którego epilogiem będzie zapewne dymisja gabinetu Saracco.

Wczoraj w sejmie węgierskim w Budapeszcie przyszło do bardzo gorących polemik i interpelacyj z powodu ostatnich krwawych wyborów w Maros-Vasarhely, podczas których przyszło do starcia z żandarmerją. Trzy osoby zginęły, a cztery inne otrzymały ciężkie rany. Dep. Kossuth zarzuca rządowi, że skoro głosi, że jego dewizą jest: Prawda, prawo i sprawiedliwość!— nigdy nie powinien dopuścić do takich strasznych, krwawych zajść, jak właśnie ostatnie w Maros-Vasarhely. Mowca domaga się natychmiastowego wdrożenia śledztwa i ukarania winnych. Dep. Kossutha poparli inni: Thaly, Csavolsky i Pichler. Wszyscy przypisywali główną winę rządowi, a dep. Thaly nawet wprost, bez ogródek twierdził, że rząd wydał odpowiednie wskazówki, które doprowadziły aż do rozlewu krwi. W imieniu rządu odpowiadali na powyższe zarzuty minister finansów Lukacs i sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Gulner. Obaj oświadczyli, że rząd bardzo ubolewa z powodu krwawych zajść w Maros-Vasarhely, że jednak zarzuty czynione rządowi przez posłów lewicy są nieuzasadnione, gdyż natychmiast wdrożono energiczne dochodzenia i z pewnością winni zostaną przykładnie ukarani.

Rząd angielski ogłasza oficjalnie, że postanowił posłać Kiczenerowi na pomoc oprócz tych wojsk, które już w Kaplandzie wylądowały, jeszcze 30.000 konnicy lub konnej piechoty. Minister wojny liczy, że zbierze na ten cel 10 000 yeomanrów. Konne wojska policyjne z Afryki południowej razem z powołanymi pod broń rekrutami z kolonii dojdą liczby 8.000, a nowe kontyngensy, których mają dostarczyć kolonje, wyniosą 5.000 ludzi. Reszty dostarczy pobór w Kaplandzie i konna piechota, uformowana w samej Anglji. Pierwszy transport odejdzie do Capetown już w przyszłą sobotę. Wobec tych nowych, a wielkich zbrojeń Anglji, pierzchają wszelkie widoki rozjemcze. Następca Wiktorji pójdzie drogą swej matki i wojna z Boerami toczyć się będzie dalej...

Dziś ma się odbyć w Bukareszcie rada gabinetowa, na której ma być omawiana kwestja dymisji gabinetu.

Juljan Acosta, wódz powstańców wenezuelańskich, został wzięty do niewoli w okręgu Carupano.

Nowomianowany ambasador hiszpański przy Watykanie, Pidal, został upoważniony do wniesienia protestu przeciwko konfiskacie dóbr klasztornych na Filipinach przez rząd amerykański.

Francuski prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, wychodząc z Izby deputowanych, uczuł się nagle chorym i nie mógł już wczoraj wziąć udziału w bankiecie, który odbył się w pałacu Elizejskim. Niewiadomo jeszcze, jakiej natury jest choroba prezydenta.

Wczoraj odbył się w Hadze z wielką okazałością ślub królowej Wilhelminy z księciem meklemburskim. Około godziny wpół do 12 przed południem zebrali się członkowie obu rodzin, oraz świadkowie w Białej sali zamku, gdzie minister sprawiedliwości dokonał cywilnego aktu ślubnego. Całe miasto było odświętnie przybrane.

Niektóre londyńskie dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm przyrzekł królowi Edwardowi, iż z wiosną go odwiedzi, jeżeli tylko sprawy państwowe nie staną temu na przeszkodzie. Równocześnie ma przybyć do Anglji także car Mikołaj.

Parlament niemiecki.

BERLIN 8 lutego. (Tel. B. K.) Parlament odesłał przedłożenie kanałowe do komisji, złożonej z 28 członków.

Głodu w Chinach nie ma.

LONDYN 8 lutego. (T. B. K.) Do „Standardu“ donoszą z Hong-kong pod datą wczorajszą z wiarygodnego źródła, że doniesienia o strasznym głodzie jaki rzekomo panować ma w prowincjach Szensi i Szansi nie są prawdziwe.

Wiadomości te rozpuszczane są naumyślnie przez władze chińskie w tym celu, aby powstrzymać zamierzoną przez wojska europejskie ekspedycję na Singanfu.

W Chinach zapewne panuje nędza, ale głodu w tej formie jak chińscy urzędnicy opowiadają, nie ma bynajmniej.

Manifestacja przeciw Jezuitom.

MADRYT 8 lutego. (T. B. K.) Wczoraj w najwyższym trybunale roztrząsano sprawę 24-letniego dziewczęcia nazwiskiem Ubao. Panna Ubao została namówioną przez swego spowiednika Jezuitę, aby rzuciła dom wstąpiła do klasztoru.

Imieniem rodziny głośny adwokat i mąż stanu Salmeron, żądał od trybunału, aby polecił wydać dziewczynę rodzicom. Salmeron powoływał się na ustawy, które przed 25 rokiem życia pozwalają wstępować do klasztoru jedynie za zezwoleniem rodziców.

W całym Madrycie sprawa ta budzi ogromną sensację, to też tłumy ludu oczekiwały wyroku. Trybunał po naradzie ogłosił, iż wyrok później zostanie opublikowany.

Kiedy Salmeron opuszczał gmach trybunału, tłumy wzniosły na jego cześć okrzyki. Wołano: „Niech żyje wolność!“

Wśród powszechnego wzburzenia, tłum udał się do kolegjum Jezuitów, chcąc tam manifestować.

Policja rozprószyła demonstrantów. Wtedy tłum udał się przed kamienicę O. O. Jezuitów przy ul. Izabeli katolickiej i wybił tam szyby, wołając: „Precz z Jezuitami!“ I tu jednak udało się policji rozpędzić tłumy.

Jeszcze raz utworzyły się zbiegowiska przed innym klasztorem, skąd jednak także wyparte zostały. Po kilku godzinach przywrócono porządek. Dwie osoby są ranne.

Skupczyna serbska.

NIŻ 8 lutego. (T. B. K.). Skupczyna serbska przyjęła jednogłośnie ustawę o nowej organizacji sądów wojskowych i nowy kodeks karny wojskowy.

Roberts kawalerem „Czarnego Orła“.

BERLIN 8 lutego. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Krążą tutaj pogłoski, że niebawem lord Roberts otrzyma order „Czarnego Orła“.

Wypadki w Chinach.

PARYŻ 8 lutego. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Z Pekinu donoszą do tutejszych dzienników, że prawdopodobnie książę Tuan zostanie skazany na wygnanie do Turkestanu, książę Lian będzie zdegradowany, Yuyi zginie na szafocie, a Chuang otrzyma rozkaz, aby popełnił samobójstwo.

Defraudacja na wystawie paryskiej.

PARYŻ 8 lutego. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Tutejsza prokuratorja państwa, wytoczyła prezesowi komitetu wystawowego w Paryżu, proces o sprzeniewierzenie.

KONSTANTYNOPOL 8 lutego. (T. B. K.). W zdrowiu w. Wezvra, Rifat-baszy nastąpiło znaczne polepszenie.

LONDYN 8 lutego. (Tel. B. Kor.) Jest już rzeczą postanowioną, że następca tronu, książę Yorku wraz z małżonką udadzą się na wiosnę do Australji.

KAPSZTAD 8 lutego. (T. B. K.). Redaktor „South Afr. News“, został uwięziony pod zarzutem rozrzucania rozmaitych pamfletów podburzających. Za kaucją puszczono go wszakże na wolność.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek 30,

Telefonu Nr. 418

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce). 76

Jestto bardzo praktyczna książka do pasierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez opr. **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa w marequin du Levant **19** kor. i **50** hal. Na porto należy dołączyć **40** groszy.

Pomocnik handlowy

z działu korzennego, **poszukuje posady** od 1-go marca. Kaźm. Słocki w w handlu Wgo F. Gregora w Jarosławiu. 385 1 3

Pisarz lub Ekonom

kawaler, 26 lat, z ukończoną szkołą rolniczą i 6-cio letnią praktyką w większych gospodarstwach, poszukuje stosownej posady od 1 go kwietnia. — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod: „A. G. 8“ poste restante Jodłowa. 392 1 4

Rządca dóbr

wszechstronnie wykształcony, młody i energiczny, który przez kilka lat zarządzał moim majątkiem z najlepszymi rezultatami, zmieniając dotychczasową posadę wskutek przejścia majątku w inne ręce, mógłbym go P. T. Panom polecić jako uczciwego człowieka, znakomitego gospodarza i pierwszorzędnego administratora, Za pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia pod „Pryncypał“ Biuro Plohna Lwów. 389 1 2

PANNA

potrzebna zaraz do ekspedycji masarskiej. **Jakób Koliński** masarz, **Nisko**. 390 1 3

Kawiarnia

z wolnej ręki, z powodu wyjazdu właściciela, zaraz do sprzedania, ul. Karmelicka L. 22. 391 1 3

Znane z dobroci

PĄCZKI i FAWORKI

po 4 ct. **80 ct. ½ klg.**

co dzień świeże

poleca 127

Cukiernia Z. Majewskiego

dawniej W. SCHMIDA

róg ulicy Szewskiej i plant.

Proszę czytać!

Pierwsza Prościejowska Fabryka maszyn rolniczych

F. Wichterle

poleca na dogodne spłaty:

Swoje patentowane już znane jako najlepsze rzędowe

Siewniki **„MONTANIA“** Siewniki do równych jako i górzystych ról.

Najnowsze **RĘCZNE MŁYNKI** do mielenia zboża, do poruszania potrzeba tylko jednej siły ręcznej, a miele na godzinę około 60 litrów.

Pługi, brony, walce i wszelkie narzędzia rolnicze.

Zamówienia przyjmuje tylko główne zastępstwo

Franciszek Albin w Podgórzu (via Kraków). 384 1 5

PANNA dość przystojna

uczciwa, z posagiem do 1000 złr., nie mając znajomości, tą drogą życzy sobie zaznajomić się w celu matrymonialnym z mężczyzną, mającym stanowisko rządowe. Termin do 15/2. Adres p. rest. Kraków **L. Z.** Rzecz traktuje się na serjo, za dyskrecję ręczy się, na anonimy nie odpowiada się. 395 1 2

Rządca ekonomiczny

Ślązak, lat 43, żonaty, bezdzietny, obznajmiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, plantacyj buraków cukrowych, chowie bydła itd., mogący się wykazać chlubnemi długoletniemi świadectwami i rekomendacją, obecnie na posadzie — tylko wskutek zmiany administracji poszukuje posady od 1 kwietnia lub 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Józef Marasiński Kraków, ul. Topolowa l. 8, II. ptr., oficyny. 383

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

wydała i poleca następujące dzieła:

Bilczewski Józef Ks. Arcybiskup lwow. **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników. Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z 47 **rycinami i tablicą**. Dzieło odznaczone nagrodą Akademii. Cena kor. **10**, w starannej oprawie kor. **12**. — Pierwsza w tym rodzaju praca, nie tylko w literaturze naszej, lecz i ogólno-europejskiej.

* *Berg M. W.* **O powstaniu polskiem 1863 r.** Tłómaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego.

3 obszerne tomy, z albumem 60 autentycznych portretów i scen z tej epoki, broszurowane kor. **16**, w oryginalnej oprawie płóciennej kor. **18**, w bardzo wykwintnej opr. w półskórek kor. **26**.

Jestto jedna z najbar. zajmując. i najdonioślejsz. publikacyj, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Danielewicz Edward Dr. **Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie** . . . . . kor. **1 60**— oprawne . . . . . kor **2·40**—

* *Horoszkiewicz J.* **Strój narodowy w Polsce.** (Strój pierwotny, Żupan — Kontusz — Spodnie — Obuwie — Czapka — Pasy — Szable — Czamara — Kapota — Stroje przygodne . . . . . . kor. **1·60**—

* *Ks. W. Kalinka.* **Galicja i Kraków pod panowaniem austryjackiem.** . . kor. **5**·— w oprawie . . . . kor. **6**·—

* — **Dzieła**, Tom XI. obejmuje: Żywoty ks. Dez. Chłapowskiego i żywot Tad. Tyszkiewicza, kor. **4**·— w oprawie . . . . . kor. **5**·—

* *Korolenko Włodzimierz.* **Z Sybiru.** Obrazki powieściowe, kor. **4** — w oprawie . . . . . kor. **5**·— Pierwszy w języku naszym przekład tego arcydzieła literatury rosyjskiej,

— **Niewidomy muzyk.** Powieść kor. **2**·— w opr. . . . kor. **3**·—

— **Szkice i opowiadania.** (At. Dawan — Za obrazem — Zaćmienie słońca — Cienie — W nocy — Może — Sądny dzień) . . kor. **4**·— w oprawie . . . . . kor. **5**·—

* *Krasiński A. S. Biskup Wileński.* **Wspomnienia.** . . kor. **2**·—

* *Lejkin N. A.* **Pod hiszpańskiem niebem** Humorystyczny opis podróży małżonków Iwanowów do Biarritz i Madrytu.

Nowy utwór znakomitego humorysty i satyryka rosyjskiego Kr. **4**·— w pięknej oprawie. . kor. **5**·—

* *Lichocki Filip.* **Pamiętnik prezydent. m. Krakowa z czasów Kościuszki.** . kor. **1**·— w oprawie . . . . . kor. **2**·—

* **Nowele konkursowe „Czasu“.** Wydanie zbiorowe w 1 tomie, ... kor **5**·— Każdą z tych nowel nabyć też można osobno, więc:

Begrowski S. **Szkoła Kwintyna, 60 h.** *Czaszka T.* **Dora 80 h.** *Grabowski T.* **Przed laty.** Powieść z życia „prowincyj zabranych“ **60 h.** *Górski Konstanty Dr.* **Biblioman 60 h.** *Rystan J.* **Jerk 80 h.** *Miciński Tadeusz.* **Nauczycielka** kor. **1.** *Żuławski Jerzy.* **Pax 60 h.** Dwie nowele: I. **Pierwszy uczeń,** II. *Korzeniowska,* **Listy Narcyzy 80 h**

Ks Biskup Pelczar. **Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich i germańskich,** obszerny tom o 476 stronnicach wraz z indeksem do całego dzieła Cena kor. **6** — w starannej opr. k. **7.20.**

* *Roztworowski Jan.* **Wspomnienia z roku 1863/4.** Autor † 1898 obywatel ziemski z Król. Pol., brał udział osobisty jako szeregowiec, a następnie dowódca III ciej sekcji strzelców; we Wspomnieniach tych kreśli głównie życie obozowe i opisuje potyczki stoczone. Cena kor **2,** w starannej opr. k. **3.**—

Sewer. **Bajecznie kolorowa** pow na tle życia artystów krakowskich, cena . . . . kor. **3.**— w oprawie . . . . . kor. **4.**—

— **W kleszczach, Magdusia,** dwie nowele . . . . . kor. **3.20** w oprawie . . . . . . kor. **4** —

* — **Na szerokim świecie,** powieść. kor. **3·60,** opr. kor. **4.60**

Straszewski M. Prof. Uniw. **Dzieje filozofii na Wschodzie** z ogólnym wstępem do dziejów filozofii w 8-ce, str. 411 . . . kor. **6.**—

Szczedrin-Sałtykow, **Nowele** (Karaś idealista, Wierny Trezor) . **60 h.**

* *Szumski Leopold.* **Wspomnienie o 3. pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie ozdobione 4 chromolitografiami, wedle rysunków Kossaka, kor. **4,** w ozdobnej oprawie . . . . kor. **5.**—

* *Tarnowski St.,* **O Rusi i Rusinach.** Rzecz o prześladowaniu Unitów, str. 68 . . . . . . —**.40**

* — **Z wakacyj.** Listy z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach Królewskich. 2 tomy kor. **6.**—

* — **Ks. Hieronim Kaysiewicz,** str. 206, z portr kor. **3.**—

Tepa **Nie z salonu.** Szkice z codziennego życia kor. **4,** w oprawie w płótno . . . . kor. **5.**—

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina,** powieść tłómacz. z 7 wyd. oryginału, **trzy** tomy kor. **10.**—, w oprawie koron **13** —

* *Tretiak J.* Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.** Wydanie drugie, powiększone, z 10 rycinami. . . . kor. **1.50** na papierze kredowym. kor. **2.**—

* *Wężyk Franciszek kasztelan.* **Powstanie Królestwa Polsk. w r. 1830/31.** Cena . kor. **5.**— w oprawie . . . . . . kor. **6**·— Całość pisana prześlicznym i barwnym stylem, z młodzieńczym prawie ogniem a ułożona jeszcze pod świeżem wrażeniem faktów, bo zaledwie kilka lat po powstaniu, przykuwa uwagę czytelnika.

Zwyczaje towarzyskie. *(Le savoir vivre)* wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego. Wydanie trzecie. Najlepszy naler dokładny i najstaranniej wydany podręcznik, broszurow. kor. **2·70**, w tańsz. opr k. **3**, opr w płót. k. **3 60.**

Dzieła zaopatrzone * są przez cenzurę rosyjską zabronione.

Wielebnemu Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłaty w ratach miesięcznych.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie. 353 2 5

Szkółki leśno-ogrodowe

TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO

w Zassowie pod Czarną

poleca do kultur wiosennych: 299 1 50

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież **rośliny pnące trwałe,** po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie opłatnie.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt **„FAMILIJNEJ“** bardzo dobrej	złr.	1·40
funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opakow. .	„	2·50
funt **„IMPERIAL“** Cesarskiej w oryg. opakow. .	„	3·50
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych .	„	1·20
GRZYBKI litewskie, suche, aromatyczne 1 kilo	„	3 50

Losy Inwalidów

na 3-cie ciągnienie, które **nieodwołalnie** odbędzie się **dnia 23-go Marca b. r.,** 342

są do nabycia w ***Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5, parter.***

MLECZARNIA MSTÓW

p. Jodłownik

wysyła MASŁO DESEROWE

w skrzynkach pocztowych 4½ kg. netto **12 kor.** franco. 397 1 5

Dobry Bilard

kupi „Czytelnia w Makowie“.

Zgłoszenia przyjmuje: Wydział „Czytelni w Makowie“. 396 1 3

Uboga Staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby w uwzględnieniu jej podeszłego wieku (85 lat) i niemożności zapracowania na chleb powszedni, zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.

Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2993

Ekspedytorka

i telegrafistka poszukuje posady od 15 lutego Zgłoszenia pod adr.: **B. 25.** p. rest. Bobrek, koło Oświęcima. 388

Folwark

obejmujący 120 mórg, **w czem 14 mórg** łąk dwukośnych, 10 mórg lasu do cięcia wraz z **domem mieszkalnym** i zabudowaniami gospodarczemi, **w bliskości** Lwowa ma **do sprzedania** Ignacy Plesnar, Kraków, ulica Jagiellońska L. 5 „Głos Narodu“. 282 7 8

W. L. Krowodrz...

Où et quand on peu rendr... lettres? Ayez la bonté repondre ... me auparavant: „Confiserie“. Je serai très obligé, recevant les explications quelle était la cause? Je Vous as... re, que c'était tout-à-fait sérieusem...

329 ***W. G.***

W Wadowicach DOM

I-piętrowy 386 1

narożny, w pobliżu gimnazjum, według najnowszych potrzeb zbudowany, **z hipoteką**, z powodu przesiedlenia się, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli **W. Wójcik** w Wadowicach l. 46

PIWO

z ekstraktem słodowem

WYROBU

Aptekarza Konst. Wiszniewskiego w Krakowie

jest skutecznem środkiem na zakatarzenie płuc i żołądka, także na podniesienie sił. 190

Cena flaszki 36 cent.

Kamieniczka narożni...

wraz z cegielnią i kilkoma morgami b... dzo dobrej ziemi na cegłę, w miasteczku o 5 mil od Krakowa oddalonym jest w całości lub pojedynczo **do sprzedania**.

Zgłoszenia do p. IGN. PLE... R, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 5, „Głos Narodu“. 287 5 5

W Niedziele i Święta zamknięte. *Grodzka L. 2* (dawniej BRUNO HAHN).

NA KARNAWAŁ

Stefan Porębski i Sp

POLECAJĄ

WACHLARZE PUDRY
RĘKAWICZKI PERFUMY
SZALE MYDEŁKA
WSTĄŻKI 134

Balowe Fryzury Damskie

Szewska 2 **Karol Ryżmanowski** Szewska ...

OSOBNY SALONIK DLA PAN.

VIII. Zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

TOWARZYSTWA HANDLOWEGO

w Dębicy

Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką

odbędzie się

w dniu 14 lutego 1901 r.

o godzinie 10 przed południem

W SALI KASYNOWEJ

na które P. T. Członków Towarzystwa najuprzejmiej zaprasza.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1900.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum za r. 1900.
4. Wnioski Rady nadzorczej, co do rozdziału czystego zysku. 398 1
5. Zatwierdzenie zakupna realności w Dębicy.

Dębica, dnia 5 lutego 1901 r.

Dyrektor **Henryk Zauderer.** Prezes Rady Nadzorczej **Mikołaj hr. Rey.**

Nakładem i wydawnictwem Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.